Dziś w numerze: Krew płynie w Moskwie • „Chcemy spokojnie pracować" • Dziwna prywatyzacja • Recytatorzy, wystąp! • O UP w Wilnie z Paryża

KURIER Wileński

WTOREK, 5 PAŹDZIERNIKA 1993 R.
Nr 193 (12217)

Prezydent powrócił na Litwę

Po tygodniowej wizycie w Stanach Zjednoczonych Ameryki prezydent Republiki Litewskiej Algirdas Brazauskas 3 października powrócił do ojczyzny. Towarzyszyli mu główny doradca prezydenta Raimundas Rajeckas oraz doradca ds. polityki zagranicznej Justas Paleckis.

Na lotnisku Wileńskim prezydenta witali premier Adolfas Šleževičius, przedstawiciele kancelarii prezydenta, posłowie Sejmu.

– Wizyta była niełatwa, odpowiedzialna i, jak sądzę, pożyteczna dla Litwy — powiedział prezydent korespondentowi ELTA.

– Oprócz spotkań z prezydentem USA Billem Clintonem, przywódcami innych państw, wybitnymi politykami, uczestniczyłem w wielu przedsięwzięciach, zorganizowanych przez koła przedsiębiorczości i bankowości USA. Nie wątpię, że w pewnej skali umożliwi to nawiązanie i rozwój kontaktów gospodarczych Litwy z zagranicą. Na spotkaniach wiele mówiono o możliwościach inwestycji na Litwie.

Niezatarte wrażenie pozostawiło obcowanie z rodakami. Lepsze zrozumienie wzajemne powinno pozwolić zacieśnieniu kontaktów między wychodźstwem a władzami Litwy.

A. Brazauskas o wydarzeniach w Moskwie, wizycie w USA i rozmowie z K. Skubiszewskim

Prezydent RL Algirdas Brazauskas podczas pierwszej swej konferencji prasowej po powrocie ze Stanów Zjednoczonych ustosunkował się do wydarzeń w Moskwie. Powiedział on, że jest straszne, gdy przemawja broń, a nie ludzie. Straszne, że w końcu XX wieku współzawodnictwo o rządzenie państwem osiągnęło taki stopień, gdy trzeba włączać do rozmów działa dużego kalibru i inny współczesny sprzęt wojskowy. Prezydent powiedział też, że obecne wydarzenia w Moskwie bardzo przypominają dni puczu i styczniowe wydarzenia w 1991 roku w Wilnie.

Stosowanie siły przy rozwiązywaniu spraw przyszłości państwa to barbarzyństwo, które nic nie daje, a tylko cofa państwo — powiedział prezydent Litwy.

A. Brazauskas stwierdził, że 3 października wieczorem na Litwie powzięto dodatkowe środki ostrożności w Wilnie i innych miastach. Zostały wzmocnione patrole, ochrona i obserwacja obiektów państwowych, łączności oraz radia i telewizji. Mówca powiedział także, że obecnie bezpośredniego bezpieczeństwa dla Litwy nie ma i faktów ewentualnego podtrzymania sił czerwonobrunatnych przez jakieś podziemie na Litwie nie zanotowano.

Na pytanie o przedsięwzięciach, które służyłyby umocnieniu granicy i ochronie obiektów energetycznych, A. Brazauskas powiedział, że Ministerstwo Ochrony Kraju, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poczyniły odpowiednie kroki we wzmożeniu czujności służb.

Na propozycję Związku Ojczyzny, aby niezwłocznie zwołać naradę kierownictwa głównych sił politycznych Litwy, prezydent odpowiedział, że jeżeli sytuacja się skomplikuje, zaistnieje jakaś groźba dla państwa lub życia ludzi on, prezydent, gotów jest zwołać taką naradę.

Dziennikarze zapytali prezydenta A. Brazauskasa, co poczyni Litwa w razie, gdyby powstańcy w Moskwie po przegranej zechcieli przez Litwę wycofać się do obwodu kaliningradzkiego. Prezydent powiedział, że wtedy będą zmobilizowane wszystkie siły i wczoraj taką możliwość rozwoju sytuacji uwzględniono. A. Brazauskas powiedział też, że we wtorek lub środę do Litwy przybywa kierownik administracji obwodu kaliningradzkiego, Matoczkin, i ten problem w rządzie będzie omówiony.

Po ustosunkowaniu się do wydarzeń w Moskwie i odczytaniu treści prezydenckiego Oświadczenia w tej sprawie, A. Brazauskas zrelacjonował pokrótce pobyt w USA. Spotkał się on m.in. z prezydentem USA Billem Clintonem, ministrami spraw zagranicznych wielu państw, kierownictwem ONZ, biznesmenami, przedstawicielami wychodźstwa litewskiego.

A. Brazauskas spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Niemiec Klausem Kinkelem. Powiedział on, że wśród tematów poruszył kwestię bezwizowego wjazdu do Niemiec, rekompensaty szkód wyrządzonych dla Litwy podczas drugiej wojny światowej. K. Kinkel odrzekł, że pierwsze pytanie zostanie w Niemczech przedyskutowane. Do drugiej kwestii ustosunkował się ujemnie, stwierdzając, że być może można będzie zrekompensować szkody wyrządzone podczas wojny dla Litwy w innej formie, ponieważ rozliczono się za szkody wyrządzone w tamtym okresie już z ZSRR.

Korespondent PAP zapytał, jakie tematy zostały poruszone w rozmowie A. Brazauskasa i ministra spraw zagranicznych RP Krzysztofa Skubiszewskiego, które mogłyby przyśpieszyć prace nad przygotowaniem traktatu polsko - litewskiego.

A. Brazauskas odpowiedział, że dziś te tematy będą omówione w MSZ Litwy i z premierem republiki. Prezydent potwierdził, że w rozmowie K. Skubiszewski proponował, żeby nazwiska Litwinów w Polsce i Polaków na Litwie na zasadzie parytetu pisać w języku oryginału. Szef resortu zagranicznego RP poruszył również temat zachowania i opieki nad cmentarzami, grobami i monumentami.

Mówiono o dalszej współpracy w dziedzinie komunikacji, szczególnie o budowie trasy Via Baltica oraz o tym, jak usprawnić przejazd graniczny z Litwy do Polski i z Polski do Litwy. Dyskutowano, jak lepiej wykorzystać nowe przejście w Kalwarii — Budzisku urządzając tam przejścia dla służb dyplomatycznych i ludzi biznesu. „Rozmowa ze Skubiszewskim była bardzo korzystna" — powiedział prezydent A. Brazauskas.

Józef SZOSTAKOWSKI

OŚWIADCZENIE PREZYDENTA REPUBLIKI LITEWSKIEJ W ZWIĄZKU Z WYDARZENIAMI W MOSKWIE

W tych dniach sytuacja polityczna w Moskwie skomplikowała się jeszcze bardziej i przerodziła w stan konfrontacji zbrojnej, leje się krew.

Litwa z niepokojem śledzi wydarzenia, które bezpośrednio i pośrednio mogą ujemnie wpłynąć zarówno na sąsiednie z Rosją kraje, jak też bezpieczeństwo i stabilność całego regionu. Poszczególne siły polityczne, które otwarcie zastosowały broń. Ich działania przypomina krwawe dni styczniowe 1991 r. w Wilnie.

Popieramy wysiłki prezydenta Rosji Borysa Jelcyna na rzecz ustabilizacji sytuacji w kraju i wyrażamy nadzieję, że zostanie to uczynione poprzez użycie jak najmniejszej przemocy. Wierzymy również, że w najbliższym czasie stworzone zostaną wszelkie warunki, aby naród Rosji w drodze wolnych i demokratycznych wyborów wyraził swą suwerenną wolę.

Apeluję do litewskich polityków, do wszystkich mieszkańców Litwy o zachowanie spokoju i odpowiedzialności. Wszelka niestabilność może mieć zgubne skutki dla całego naszego państwa.

Algirdas BRAZAUSKAS

Wilno, 4 października 1993 r.

Wreszcie ogrzewanie!

Co prawda, przeglądając dzisiejszy numer gazety jeszcze nie będzie się rozkoszował albowiem tylko wczoraj nasz Wilna Vytautas Jasulaitis podpisał rozporządzenie o rozpoczęciu sezonu ogrzewczego w naszym mieście.

Jak zwykle najpierw do siedzibowych podłączone zostaną szpitale, szkoły, placówki zdrowia, potem kolej na domy mieszkalne i zakłady pracy. No, ale marznąć już będziemy niedługo, albowiem wszystkie prace związane z nowym sezonem mają być zakończone w Wilnie do 15 października. Będą też szczęśliwcy, do kogo ciepło przywędruje już dziś...

Inf. wł.

MSZ o sytuacji na Litwie

Władze państwo ima się przeciwdziałania wrogich środków związanych z bezpieczeństwem granic Litwy jak też migracją obywateli, podkreślił w wywiadzie dla Litewskiej Telewizji minister Povilas Gylys.

Minister stwierdził, że podtrzymywana jest stała łączność z ambasadą Litwy w Moskwie, nie nastąpiła jej ewakuacja. Sytuacja jest w miarę stabilna, nie występuje źródło zagrożenia.

ZWIĄZEK OJCZYZNY WZYWA DO ZWOŁANIA NARADY KIEROWNICTWA SIŁ POLITYCZNYCH

WILNO, 4 października (ELTA). Związek Ojczyzny uchwalił oświadczenie w związku z wydarzeniami w Rosji i apeluje do prezydenta Litwy. Oto, co czytamy w nim:

„W stolicy Rosji Moskwie wrogowie prezydenta Borysa Jelcyna rozpoczęli akcję przemocy zbrojnej, przelali krew. Rozwój wydarzeń stał się groźny nie tylko dla demokracji rosyjskiej; zagrożenie i przemoc mogą być zwrócone przeciwko wyzwolonym krajom bałtyckim, przeciwko naszej ojczyźnie Litwie. W obliczu tego, Związek Ojczyzny wzywa prezydenta, aby dążyć do współpracy z siłami politycznymi, wspierającymi niepodległość Litwy i w tym celu niezwłocznie przeprowadzić naradę przywódców czołowych sił politycznych. Należy wzmocnić kontrolę granic Litwy i przygotować się do ewentualnych prowokacji sił bolszewickich wewnątrz kraju. Musimy zdecydować się na to, aby w sferze bezpieczeństwa - międzynarodowego dołączyć się do krajów o stabilnej demokracji zachodniej".

Oświadczenie podpisali Vytautas Landsbergis, Gediminas Vagnorius, Mečys Laurinkus, Saulius Šaltenis, Vidmantas Žiemelis i Andrius Kubilius.

Rosja

RUCKOJ I CHASBUŁATOW GOTOWI SIĘ PODDAĆ

Reporter telewizji francuskiej powiedział w poniedziałek, podczas transmitowanej na żywo relacji z Moskwy, że Aleksander Ruckoj i Ruslan Chasbułatow oświadczyli mu, iż są gotowi się poddać, jeśli otrzymają gwarancje bezpieczeństwa.

Stephane Manier z państwowej telewizji France-2 powiedział, że rozmawiał z Ruckojem i Chasbułatowem na dwie minuty przez transmisją. „Obaj są gotowi zaprzestać walki i poddać się, bez żadnych warunków. Jedyne, o co proszą, to gwarancja bezpieczeństwa osobistego" — relacjonował Manier.

JELCYN OPUŚCIŁ KREML

Prezydent Borys Jelcyn opuścił Kreml i udał się do domu — podała w poniedziałek o godz. 15.00 czasu moskiewskiego służba prasowa prezydenta. Minioną noc prezydent spędził w swoim gabinecie na Kremlu.

GODZINA MILICYJNA W MOSKWIE

Prezydent Borys Jelcyn wprowadził w poniedziałek godzinę milicyjną w Moskwie. Obowiązuje ona od godziny 23.00 do 5.00 rano, podała agencja ITAR —TASS.

PO GODZINNEJ PRZERWIE PONOWNIE ROZGORZAŁY WALKI O PARLAMENT

Po godzinnej przerwie, podczas której przedstawiciele obrońców rosyjskiego parlamentu prowadzili rozmowy z ministrem obrony Pawłem Graczowem, ponownie rozgorzały walki o gmach Rady Najwyższej.

Oznaczą to, że rozmowy o bezwarunkowej kapitulacji zakończyły się fiaskiem i wojska rządowe przystąpiły do decydującego szturmu.

Najbardziej intensywny ogień prowadzony jest na wschodnie skrzydło parlamentu. Czołgi przystąpiły do ostrzeliwania górnych pięter budynku. 13 piętro, gdzie znajdowały się umocnione pomieszczenia Ruckoja i Chasbułatowa, wciąż płoną.

SETKI LUDZI OPUŚCIŁY „BIAŁY DOM"

Setki nieuzbrojonych kobiet i mężczyzn z podniesionymi rękoma opuściły w poniedziałek po południu siedzibę parlamentu rosyjskiego. Telewizja CNN pokazała ich przemarsz między dwoma szeregami żołnierzy i wejście do podstawionych autobusów.

W chwilę później znów rozległy się strzały. Przyglądający się zajściom ludzie rozpierzchli się, wielu uciekło do pobliskiej siedziby władz Moskwy, zdemolowanej w niedzielę przez antyjelcynowskich demonstrantów.

Gmach parlamentu opuszczali zarówno cywile, jak i ludzie w mundurach polowych.

Liczba ofiar w „Białym Domu" nie jest znana, ale nie ulega wątpliwości kwestia, że zginęły dziesiątki ludzi.

Okno na świat

Z DONIESIEŃ PAP, ELTA

Rozlew krwi w Moskwie

Niedziela

STARCIA W MOSKWIE

Niedzielne wydarzenia w Moskwie, rozwijały się już według własnego, nie kontrolowanego przez nikogo scenariusza. Oddziały popierające rosyjską władzę wykonawczą przerwały blokadę „Białego Domu", zdobyły szturmem siedzibę władz miejskich Moskwy (b. gmach RWPG), biorąc do niewoli kilkuset zgromadzonych tam milicjantów. Wydarzenia relacjonuje obserwujący je przez cały dzień z „Białego Domu" korespondent PAP.

Zgoła nieoczekiwanie zakończyła się niedzielna konferencja prasowa przewodniczącego zlikwidowanego przejdencklim dekretem parlamentu, Ruslana Chasbułatowa. Przerwał ją wiceprezydent Ruckoj, który wpadł na salę w towarzystwie ochrony z włączonymi na odbiór nadajnikami krótkofalowymi. „Słuchajcie! Milicja wydaje rozkazy strzelania do tłumu" — zawołał siadając za stołem prezydialnym. Wśród trzasku zakłóceń wyraźnie było słychać powtarzane kilkakrotnie polecenie otwarcia ognia.

Kiedy na zewnątrz budynku rozległa się pierwsza seria z broni maszynowej, Ruckoj rzucił się do okna i zaczął wydawać przez nadajnik polecenia. „Mówi prezydent Federacji Rosyjskiej Ruckoj, proszę nie używać broni ani środków specjalnych, „Kalina", „Osemka", „Barykada" — padały nazwy kodowe ścierających się z tłumem oddziałów milicji — zabraniam otwierania ognia".

Poproszony przez korespondenta PAP, który obserwował wraz z Ruckojem i tłumem dziennikarzy panoramę okolic „Białego Domu" od strony siedziby władz miejskich (b. siedziby RWPG), usłyszał gniewną odpowiedź: „Mnie pytacie? Pytajcie Jelcyna, którego tak gorąco wszyscy popiera cie, to on kazał strzelać. On odpowiada za to, co się dzieje".

Wycofujące się w nieładzie oddziały OMON i milicji, blokujące dotąd budynek Rady Najwyższej od strony Nowego Arbatu i rzeki, ścigane były przez kilkutysięczny tłum. Rozbijając po drodze blokady z ustawionych ciężarówek i poleważek, odciągając na bok zasieki z drutu kolczastego, tłum stopniowo wypełniał Plac Wolnej Rosji przed frontem „Białego Domu".

Współprzewodniczący Frontu Ocalenia Narodowego Ilja Konstantinow, który szedł na czele jednej z grup demonstrantów, tak relacjonował korespondentowi PAP wydarzenia tego dnia:

„Szliśmy z Placu Październikowego. Podzieliliśmy się na dwie grupy. Jedna, z deputowanym Urozcewem na czele, odciągnęła główne siły OMON. Druga, mniejsza, przerwała blokadę i przedarła się pod „Biały Dom".

Zapytany przez korespondenta PAP, jakie plany mają zwolennicy rozwiązanego parlamentu, Konstantinow powiedział: „Musimy wziąć Ostankino".

Na balkon „Białego Domu" wyszedł Ruslan Chasbułatow. „Zwycięstwo jest bliskie" — powiedział, zwracając się do zgromadzonego tam 5—6 tysięcznego tłumu, do którego stale dołączały nowe grupy demonstrantów.

Na Placu Wolnej Rosji trwało formowanie oddziałów szturmowych. Nadzorował je osobiście wiceprezydent Ruckoj oraz mianowany przez parlament minister Makaszow. Na rozkaz uzbrojone przeważnie w pałki, zdobyczne tarcze OMON-u siły przekroczyły linie barykad, ruszając w stronę sąsiadującego z „Białym Domem" dawnego gmachu RWPG.

Pod parlament ściągały w tym czasie zdobyczne ciężarówki. W zorganizowany sposób obrońcy „Białego Domu" wyładowywali z nich pudła z papierosami, przeznaczonymi dla blokujących do niedawna parlament sił porządkowych.

Szturm siedziby władz miejskich poprzedziły strzały, padające z holu budynku. Najwyraźniej nie wytrzymały nerwy wycofywanych do gmachu sił porządkowych. Po wycofaniu się tłumu, do działań przystąpiły uzbrojone w broń automatyczną formacje, które nadciągnęły z „Białego Domu". Na pierwszej linii korespondent PAP wyraźnie widział czarne koszule bojówkarzy faszystowskich. Jeden z członków faszystowskiej partii Rosyjska Jedność Narodowa wskoczył za kierownicę zdobycznej ciężarówki i przystąpił do metodycznego taranowania głównego wejścia do gmachu b. RWPG. Ze środka odpowiedziano ogniem. Ciężarówkę z przestrzelonymi oponami zastąpiła inna, która próbowała taranować drzwi tyłem.

Duża grupa uzbrojonych w broń automatyczną obrońców „Białego Domu" wdarła się do garaży budynku. W chwilę później siedziba władz miejskich padła. 200—250 znajdujących się tam milicjantów odkonwojowano w zorganizowanych kolumnach do „Białego Domu", oddzielnie wśród żądnego samosądu tłumu odkonwojowano dowódców — pułkownika i majora, których nazwisk korespondentowi PAP nie udało się ustalić.

Dalsze wydarzenia miały wszelkie cechy zorganizowanego odwrotu wszystkich, zgromadzonych wokół parlamentu sił. Na Sadowym Kolcu — głównej arterii komunikacyjnej Moskwy, która pierścieniem otacza całe centrum rosyjskiej stolicy, korespondent PAP towarzyszył wycofywanym oddziałom. 5—6 transporterami opancerzonymi przewożono oddziały szturmowe. Kolumna otoczona była ze wszystkich stron komandosami z bronią gotową do strzału.

W ślad za wycofującą się kolumną wojsk wewnętrznych podążały ciężarówki i autobusy wypełnione „obrońcami". Z okien powiewały czerwone flagi Związku Radzieckiego, wzniesione w geście zwycięstwa dwa palce pozdrawiały przechodniów.

Sytuacja w mieście, poza okolicami parlamentu, siedziby władz miejskich i telewizji „Ostankino", gdzie trwają przygotowania do szturmu bronionego przez wojska wewnętrzne budynku, była spokojna. Granice terenu, kontrolowanego przez zwolenników Rady Najwyższej, wyznacza łuk Sadowego Kolca od mostu Krymskiego do Placu Majakowskiego z jednej strony, oraz mostu koło hotelu Ukraina z drugiej.

Z bezpośredniego sąsiedztwa budynku parlamentu wycofano wszystkie zgromadzone tam siły. Część oddziałów, co korespondent PAP widział na własne oczy, przechodziła na stronę obrońców parlamentu.

Przypadkowy milicjant spod ambasady amerykańskiej, która znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie „Białego Domu" na terenie kontrolowanym przez zwolenników parlamentu, zapytany co sądzi o wydarzeniach w Moskwie, powiedział dziennikarzowi PAP, wskazując na przejeżdżający obok autobus, wypełniony „obrońcami": „Oto, do czego doprowadził ludzi Jelcyn".

Odpowiedzią Jelcyna na wydarzenia w Moskwie było wprowadzenie w stolicy stanu wyjątkowego. Jednak sytuację w mieście opanować może jedynie wkroczenie wiernych prezydentowi oddziałów wojska. Według niepotwierdzonych informacji, w okolicach Moskwy zaobserwowano już stosowne ruchy oddziałów.

Deputowany Sajenko, z którym korespondent PAP rozmawiał w „Białym Domu" w chwili szturmu na siedzibę władz miejskich, powiedział, iż tylko wtedy będzie też szansa, by opowiadające się rzekomo po stronie parlamentu oddziały wojska zajęły stanowiska wokół parlamentu. „Gdybyśmy mieli choć pułk" — westchnął Sajenko. „A jeszcze lepiej „pułk czołgów" dodał towarzyszący mu deputowany Czełnokow.

Euforyczne nastroje zwycięstwa dominują wśród zgromadzonego pod „Białym Domem" 20—30-tysięcznego tłumu. Większość to gapie, którzy rozpierzchną się przy ewentualnym ataku. Jednak ci najbardziej zagorzali, którzy przeszli chrzest bojowy podczas szturmu na siedzibę władz miejskich, gotowi są zginąć. To oni właśnie zajęli stanowiska na barykadach, które odgradzają dojazd do parlamentu w bardzo szerokim promieniu wokół „Białego Domu". Starcie z tymi siłami, o ile do niego dojdzie, musi być bardzo krwawe.

Po przerzuceniu większości zorganizowanych sił obrońców „Białego Domu" do szturmu telewizji „Ostankino", wokół parlamentu znów gromadzą się kordony OMON i wojsk wewnętrznych. Ich pierścień miał jednak znacznie większy promień, niż rano.

Na Placu Wolnej Rosji manifestowało ok. 10 tysięcy zwolenników rozwiązanej przez prezydenta Rady Najwyższej.

Tymczasem przedstawiciele demokratycznych organizacji wezwali przez radio siły popierające prezydenta do zademonstrowania swego dlań poparcia w samym centrum Moskwy — na ul. Twerskiej. Zwolennicy prezydenta zbierają się też pod samym Kremlem.

Na terenie telewizji „Ostankino", która zajmuje dość duży obszar na północy miasta, trwają walki szturmujących obiekty obrońców „Białego Domu" z ochroną obiektów. Niektóre budynki płoną.

Sama telewizja przerwała emisję programu na 1, 3 i 4 kanale. Program telewizji „Rosja" nadawany jest z zapasowego studia

Zwołane przez prezydenta na 9 października posiedzenie Rady Federacji zostało przełożone na poniedziałek. Decyzję w tej sprawie podjął premier Czernomyrdin. Na posiedzenie zaproszeni zostali prezydent Jelcyn i przewodniczący parlamentu Chasbułatow.

DO MOSKWY WKROCZYŁ PUŁK OCHRONY KREMLA

Jak poinformowały PAP źródła wojskowe, oddziały, które wkroczyły do Moskwy od strony lotniska Wnukowo, stanowią część 37 Samodzielnego Pułku Ochrony Kremla. Stacjonuje on w rejonie Leninowskich Gór w obrębie rosyjskiej stolicy i jest podporządkowany bezpośrednio prezydentowi Jelcynowi.

DOWÓDCY OKRĘGÓW WOJSKOWYCH POPARLI JELCYNA

Dowódcy rosyjskich okręgów wojskowych postanowili poprzeć prezydenta Jelcyna przeciwko zbrojnej rebelii w Moskwie — doniosła agencja Interfax. Dowódcy mieli podjąć taką decyzję w czasie niedzielnego posiedzenia na Kremlu.

Zdaniem agencji Interfax oddziałom wojskowym wydano rozkaz udania się do Moskwy dla zdławienia zbrojnych rozruchów i oporu przeciwko rządom Jelcyna. Minister obrony gen. Graczow przygotowuje apel do żołnierzy, by pomogli w zdławieniu rebelii.

MOBILIZACJA WSZYSTKICH JEDNOSTEK SPECJALNYCH

Wszystkie jednostki specjalne, szkolone do tłumienia zamieszek, zostały zmobilizowane w niedzielę wieczorem przez prezydenta Jelcyna i ministerstwa, w których dyspozycji pozostają.

Walki pociągnęły za sobą wiele ofiar. Szpital im. Sklifasowskiego, pełniący rolę szpitala pogotowia ratunkowego śródmieścia Moskwy, pracuje od niedzieli wieczorem w reżimie specjalnym. Wszystkich pracowników wezwano, by stawili się na swych stanowiskach.

Szpital przyjął ponad stu rannych. Lekarze powiedzieli dziennikarzowi AFP, że jest co najmniej pięciu zabitych. Wg innych źródeł, tylko przed gmachem telewizji Ostankino zginęło osiem osób.

POJAZDY OPANCERZONE OTWORZYŁY OGIEŃ DO TŁUMU

Pojazdy opancerzone, uzbrojone w karabiny maszynowe, otworzyły w niedzielę wieczorem ogień do tłumu przed gmachem telewizji Ostankino. Co najmniej dwie osoby zostały ciężko ranne, informuje dziennikarz AFP, znajdujący się na miejscu wydarzeń.

CZERNOMYRDIN MIANOWANY WICEPREZYDENTEM PRZEZ JELCYNA

Premier Wiktor Czernomyrdin został mianowany w niedzielę wieczorem wiceprezydentem Federacji Rosyjskiej przez szefa państwa Borysa Jelcyna, który zdymisjonował Aleksandra Ruckoja.

Poniedziałek

JELCYN ROZKAZAŁ ZAJĄĆ SIEDZIBY REBELIANTÓW

Prezydent Rosji Borys Jelcyn rozkazał w poniedziałek rano swym wojskom podjąć pilne działania w celu oswobodzenia moskiewskich gmachów, w których znajdują się siły wierne rozwiązanemu parlamentowi — podała agencja Interfax.

Jelcyn nakazał rozbrojenie oddziałów wiernych zdymisjonowanemu wiceprezydentowi Aleksandrowi Ruckojowi i przewodniczącemu rozwiązanego parlamentu Ruslanowi Chasbułatowowi. W wydanym dekrecie zawiesza się działalność Rady Moskwy i rad jej poszczególnych dzielnic. Zamraża się konta bankowe instytucji i organizacji działających przeciw Jelcynowi.

WALKI WOKÓŁ GMACHU ROSYJSKIEGO PARLAMENTU

Oddziały milicji specjalnej OMON oraz wojsk wewnętrznych i wojsk ministerstwa obrony rozpoczęły w poniedziałek od godziny siódmej rano czasu moskiewskiego zacięte walki z użyciem ciężkiej broni maszynowej, wozów pancernych i granatników z obrońcami gmachu rosyjskiego parlamentu w Moskwie.

Sam budynek nie jest ostrzeliwany. Walki toczą się na podejściach do Białego Domu, a celem oddziałów wiernych prezydentowi Borysowi Jelcynowi, nacierających z trzech stron, jest na razie oczyszczenie przedpola przed przystąpieniem do decydującego szturmu.

Most Kutuzowski oraz ulice bezpośrednio prowadzące do „Białego Domu", spowite w kłębach dymu płonących pojazdów, znajdują się pod ostrzałem broni automatycznej i snajperów. Pojedyńcze pociski z broni maszynowej trafiają w hotel „Ukraina", położony na przeciwległym od gmachu parlamentu brzegu rzeki Moskwy.

Obrońcy parlamentu podpalili kilka samochodów, autobusów i trolejbusów, tarasując drogi dojazdowe do „Białego Domu". Uczestniczący w ataku kapitan wojsk wiernych prezydentowi powiedział, że Jelcyn chce uniknąć zbędnych ofiar i nie wydał rozkazu frontalnego szturmu „Białego Domu".

Kilkanaście czołgów z kolumny pancernej, która nadciągnęła od strony Prospektu Kutuzowa, odłączyła się od głównej kolumny i podjęła manewr okrążający.

CHASBUŁATOW: MOŻEMY WYWIESIĆ BIAŁĄ FLAGĘ, ALE NIE OZNACZA TO PODDANIA SIĘ

Przewodniczący rozwiązanego parlamentu Ruslan Chasbułatow oświadczył w poniedziałek, że jest gotów zgodzić się na zawieszenie broni, rozpocząć negocjacje z prezydentem Borysem Jelcynem, ale nie myśli poddawać się.

„Jesteśmy gotowi wywiesić białą flagę dla zawieszenia broni i rozpocząć negocjacje, ale nie oznacza to poddania się" — powiedział Chasbułatow agencji Reutera po ponad czterech godzinach walk o „Biały Dom", siedzibie rosyjskiego parlamentu w Moskwie.

RZĄD OCZEKUJE NA BEZWARUNKOWĄ KAPITULACJĘ PARLAMENTU

Strona rządowa oczekuje w najbliższym czasie bezwarunkowej kapitulacji obrońców parlamentu — poinformowała głuchy prasowa premiera Czernomyrdina. Minister obrony Paweł Graczow, który znajduje się w blokadzie „Białego Domu" wyraził gotowość do przyjęcia kapitulacji.

Zastępca szefa grupy operacyjnej ds. stłumienia buntu Dmitrij Wołkogonow oświadczył, że obecne wydarzenia w Moskwie to nie tylko stłumienie rebelii, ale przede wszystkim zgaszenie w zarodku wojny domowej w kraju, dysponującym bronią jądrową. Wołkogonow wyraził nadzieję, że „Biały Dom" zostanie zdobyty do zapadnięcia zmierzchu. Stwierdził także na konferencji prasowej, że „w obecnych warunkach nikt nie może zagwarantować nietykalności i bezpieczeństwa nawet kierownictwa parlamentu" po tym, jak wszczęli oni „taką awanturę".

Szef administracji prezydenta Jelcyna Siergiej Filatow powiedział, że rebelię trzeba było zgasić z całą surowością, do jakiej zdolna jest władza, aby wojna w stolicy nie rozpowszechniła się na inne regiony. Filatow wyraził wątpliwość, czy zapowiedziane na grudzień wybory parlamentarne odbędą się w oznaczonym terminie.

GODZINA POLICYJNA W MOSKWIE

Od 4 października w Moskwie została wprowadzona godzina policyjna od godz. 23.00 do 5 rano, podczas której prawo do poruszania się po mieście będą mieli jedynie obywatele, posiadający specjalne przepustki, wydane przez komendanturę miasta.

Godzinę policyjną wprowadzono — podają źródła rządowe — w celu uniemożliwienia przemieszczania się po mieście uzbrojonych bojówek, popierających Ruckoja i Chasbułatowa.

Do patrolowania stolicy przydzielono 5 tys. milicjantów i żołnierzy wojsk wewnętrznych.

Tymczasem do Moskwy wkraczają dodatkowe oddziały wojska. Szosą Kijowską wjechało do stolicy około 60 wozów pancernych i samochodów ciężarowych z żołnierzami, najprawdopodobniej, dywizji tamańskiej. Korespondent PAP naliczył także 27 bojowych wozów piechoty zdążających od placu Majakowskiego w stronę Białego Domu.

RUCKOJ I CHASBUŁATOW PROSZĄ O GWARANCJE ZACHODNIE

Aleksander Ruckoj i Ruslan Chasbułatow poprosili zachodnich ambasadorów o gwarancje bezpieczeństwa.

Apel o pomoc został przedstawiony w czasie spotkania obydwóch przywódców antyjelcynowskiej rebelii z zachodnimi dziennikarzami, które odbyło się w poniedziałek po południu w Białym Domu. Obecni byli korespondenci włoskich dzienników „Corriere della Sera" i „Repubblika".

Kalejdoskop aktualności

PODZWONNE DLA PRZEMYSŁU?

Przemysłowcy litewscy nie znajdują wspólnego języka ani z rządem kraju, ani z Bankiem Centralnym — głosi projekt odezwy Litewskiej Konfederacji Przemysłowców ogłoszony na spotkaniu w gmachu rządu przemysłowców litewskich oraz producentów płodów rolnych z premierem oraz członkami gabinetu ministrów przy zarządzie Banku Litewskiego.

Zdaniem przemysłowców na przestrzeni trzech ostatnich lat zmieniło się aż sześciu premierów, ale problemy w gospodarce litewskiej pozostały te same. Ponadto wciąż się pogłębiają i obecnie osiągnęły punkt krytyczny.

Niemal codziennie wnosi się poprawki do ustaw, częstokroć kolidujące ze sobą, wzajemne zadłużenia w wysokości 800 mln litów oraz całkowity chaos w rozliczeniach, niestabilność kursu waluty, kredyty bankowe, na które nie stać przedsiębiorstwa, grzywny za zwłokę oraz nieuzasadniona wysokość podatków — to zarzuty, których, zdaniem mówców, już niejednokrotnie wysłuchiwał obecny rząd.

Na spotkaniu w zasadzie nie znaleziono racjonalnych rozwiązań tych problemów, odnotowano jednak, że jeśli nie zostaną one rozstrzygnięte w najbliższym czasie, to już za kilka miesięcy przemysł litewski usłyszy podzwonne.

ROLNICY GROŻĄ STRAJKIEM

Jeśli krytyczna sytuacja w rolnictwie nie ulegnie radykalnej poprawie, 5 października ogłoszony zostanie powszechny strajk rolników — ostrzegli przedstawiciele komitetu strajkowego gospodarzy na spotkaniu z ministrem rolnictwa Rimantasem Karaziją, jego zastępcami, dyrektorami departamentów.

Niektóre litewskie przedsiębiorstwa przetwórcze płodów rolnych za mleko, bydło, zboże samowolnie płacą rolnikom mniej w porównaniu z ustalonymi cenami skupu. Ponadto przedsiębiorstwa przetwórcze długo zwlekają z wypłatą pieniędzy za dostarczoną produkcję.

Według danych, przedstawionych przez wiceministra rolnictwa Vytantasa Poliunasa zadłużenia przedsiębiorstw przemysłu przetwórczego wobec producentów płodów rolnych według danych na 15 września stanowiły 70,2 mln Lt, w porównaniu z wynikami na 1 września zmalały o 26,4 mln Lt.

MROZY KORYGUJĄ CENY PALIWA

Informowaliśmy już, że na Litwie na zimę wypełniono około 80 proc. zbiorników paliwa. Każda tona mazutu kosztowała średnio 45 USD. Z nadejściem zimy w ostatnim tygodniu ceny tego paliwa codziennie wzrastały o 1 dolar. Obecnie kosztuje ono około 60 dolarów za tonę — powiedział dyrektor ds. handlu przedsiębiorstwa państwowego „Lietuvos Kuras" Evaldas Bivilis.

Dyrektor ds. handlu prognozuje, że w tym roku cena mazutu może wzrosnąć do 70—75 dolarów za tonę. Na tyle paliwo to szacowane jest na rynku światowym, a ceny dostarczanego przez Rosję zbliżają się do światowych.

W tym roku nieco tańsze jest paliwo do pieców. W porównaniu z ubiegłoroczną ceną 650 litów spadła ona do 600 Lt. Mimo wszystko dla ludności paliwo to jest zbyt drogie, w związku z czym chętniej nabywany jest węgiel kamienny, aczkolwiek jest on uzyskotnie droższy niż w roku ubiegłym. Rok temu za węgiel kamienny płaciliśmy po 30 Lt, w tym roku — po 100 Lt za tonę. Tak się stało przede wszystkim w związku z podrożeniem usług kolei rosyjskiej. Zdaniem E. Bivilisa, od Polski węgla kamiennego nie opłaca się kupować również w tym roku, gdyż jest dwukrotnie droższy.

SĄD KONSTYTUCYJNY ORZEKA

Sąd Konstytucyjny Republiki Litewskiej postanowił przyznać, że uchwała Sejmu z 10 czerwca 1993 r. o nie włączeniu do programu obrad sesji uchwały „O zawieszeniu pełnomocnictw posła na Sejm K. Bobelisa" nie jest sprzeczna z Konstytucją Republiki Litewskiej. To orzeczenie Sądu Konstytucyjnego jest ostateczne i nie podlega zaskarżeniu.

Prośbę grupy posłów na Sejm — przedstawicieli opozycji — Sąd Konstytucyjny rozpatrywał w ciągu dwóch dni.

SCENTRALIZOWANYCH ROZLICZEŃ NIE BĘDZIE

Od 1 stycznia 1994 r. nie będzie scentralizowanych rozliczeń z Rosją i Łotwą. Centralne banki tych krajów poinformowały Bank Litewski, że od początku przyszłego roku zamykają swe konta korespondencyjne w Banku Litewskim.

Scentralizowane rozliczenia z tymi krajami rozpoczęte zostały we wrześniu — październiku 1992 r. i potrwają do końca tego roku.

Każdy bank komercyjny Litwy, zamierzający w przyszłości prowadzić rozliczenia z tymi krajami, będzie musiał otworzyć własne konto korespondencyjne w bankach komercyjnych tych państw.

REGULARNIE DO KILONII

Od 30 września prom pasażerski i towarowy Litewskiej Żeglugi Bałtyckiej „Vilnius" rozpoczął regularne rejsy do Kilonii. Wkrótce rozpocznie się planowy remont motorowca „Šiauliai". A w listopadzie zacznie on pływać do szwedzkiego portu Ochus, który z Kłajpedą połączy stała linia żeglugi.

PRZEKAZY POCZTOWE MIĘDZY LITWĄ A ŁOTWĄ

Jak poinformowało przedsiębiorstwo państwowe „Lietuvos Paštas" od 1 października br. alimenty, emerytury i zasiłki można przesyłać przekazem pocztowym na Łotwę i otrzymać stamtąd podobne przekazy.

Wspomniane przekazy poczty litewskie przyjmują w litach, a wypłacane na Łotwie są w łatach i odwrotnie z uwzględnieniem aktualnej relacji lita i łata.

„SZWECJA OD NIEDZIELI DO NIEDZIELI"

W centrum wystawowym „Litexpo" odbyła się konferencja prasowa. Dziennikarze zapoznali się z uczestnikami wystawy „Szwecja od niedzieli do niedzieli".

To pierwsza w naszym kraju wystawa - prezentacja 15 firm szwedzkich zorganizowało wspólne przedsiębiorstwo litewsko - szwedzkie „Baltijos Vejai" („Wiatry bałtyckie").

Na wystawie prezentowane będą artykuły spożywcze, materiały budowlane, sprzęt bytowy i urządzenia.

Wystawa potrwa od 4 do 9 października. Firmy szwedzkie liczą na kontakcie z przedsiębiorcami litewskimi wzajemnie korzystnych kontraktów.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotował Henryk MAZUL

Prywatyzacja w rejonie wileńskim z bliska

Nie wypadało odmówić...

Szkoła dziewięcioletnia w Puciniszkach w ciągu przeszło 30 lat była rozlokowana w dwóch majątkowych domach (gospodarz wyjechał do Polski). Jak przypomina wieloletnia nauczycielka klas początkowych Maria Mińkowska, kiedyś ta placówka oświatowa żyła pełnym życiem. W niektórych klasach było nawet po 25 uczniów. Szkolne domy są wyremontowane, obłożone czerwoną cegłą, pokryte blachą. Pomysłowo urządzone szkolne boisko, sala gimnastyczna (wewnątrz — wykładziny z drewna), przytulne pomieszczenie warsztatów szkolnych. A wokół są klomby o różnobarwnym kobiercu kwiatów i egzotycznych roślin, zieleńce i aleja kasztanów, którą niegdyś sadzili maturzyści. Kierownictwo rejonowego wydziału oświaty w swoim czasie nie najgorzej oceniało pracę puciniskich pedagogów. Ale najważniejsze, że doceniają swych byłych nauczycieli już dziś dorośli i uczniowie. Niestety, szkoła w Puciniszkach w ostatnim dziesięcioleciu stała się po prostu nieperspektywiczna. Ostatnio uczęszcza do niej tylko 5-cioro uczniów klas początkowych. Przyczyną tego są starzejące się okoliczne wsie. Lecz nie wiadomo, co będzie w perspektywie, gdyż w związku z bezrobociem w mieście, młode rodziny wracają na rolę do swych rodzinnych domów. Czy nie będzie potrzebna tu znowu 9-letnia szkoła?

Ostatnio wielkie niezadowolenie wśród ludności rejonu wywołała prywatyzacja niektórych obiektów oświaty i kultury, przeprowadzona w okresie bezpośredniego zarządzania przez pełnomocnika rządu na rejon wileński A. Merkysa. Spośród mnóstwa obiektów w rejonie został sprywatyzowany również jeden gmach szkoły początkowej (a są dwa) w Puciniszkach jako dom mieszkalny, przy tym do obecnej chwili znajdujący się na bilansie rejonowego wydziału oświaty jako gmach szkoły.

Nową właścicielką tego sprywatyzowanego obiektu stała się księgowa wydziału oświaty rejonu Maria Mažul. A między innymi, do dnia prywatyzacji tego budynku miała już własnościowe 3-pokojowe mieszkanie w Wilnie. Natomiast po prywatyzacji budynku szkoły w Puciniszkach został zameldowany jej mąż.

Zgodnie z umową o kupnie-sprzedaży (z 29 kwietnia 1992 roku) zatwierdzoną notarialnie, podpisaną też przez kierowniczkę wydziału oświaty Danguolę Sabienę, za 98,98 m kw. ogólnej powierzchni Marią Mažul wniosła na konto rejonowego wydziału oświaty tylko 20.018 rubli, większą część tej sumy pokrywając czekami inwestycyjnymi.

— Niesprawiedliwe rzeczy się dzieją wokół nas. Dlaczego pozwolono wykupić szkołę Marii Mažul, która przecież w odróżnieniu od innych pedagogów w rejonie, już posiadała mieszkanie i nie była w Puciniszkach zameldowana. Natomiast, jak słyszałam, nauczycielka, która 27 lat wychowuje nasze dzieci, również prosiła sprzedać ten budynek... — powiada mieszkanka Puciniszek Elżbieta Supronienė.

Zwróciłam się do kierowniczki rejonowego wydziału oświaty pani Danguolė Sabienė z prośbą, aby wytłumaczyła motywy takiej prywatyzacji.

— Początkowo sprawa prywatyzacji była dla nas nowa i nieznana i właśnie dlatego popełniliśmy pewne błędy. Ale wydział oświaty i kultury jedynie przygotował spis obiektów nieruchomości podlegających prywatyzacji. Wszystkie formalności natomiast załatwiała rejonowa komisja prywatyzacyjna, w której zmieniali się kierownicy. Ostatnio pełnił te obowiązki Gintautas Jakimavičius.

Gdy w roku 1991 objęłam funkcje kierowniczki rejonowego wydziału oświaty i kultury, to Maria Mažul zwróciła się do mnie w sprawie prywatyzacji byłej szkoły w Puciniszkach. Oświadczyła, że obiecał sprzedać jej ten dom mój poprzednik Stanisław Akanowicz. Więc niesolidnie by wyglądało, gdybym zaprzeczyła temu — powiedziała D. Sabienė. Zdaniem kierowniczki RWO lepiej jest, gdy opustoszały gmach szkoły ma dobrego gospodarza, niż w przyszłości zniszczeje jako bezpański...

Naiwnie brzmi to wyjaśnienie. Czyżby kierownictwo wydziału nie wymyśliło nic lepszego, jak na wpół darmo oddać budynek byłej szkoły w prywatne ręce swojej podwładnej, która przecież i tak już miała dach nad głową? Zresztą, nie jest to pojedyńczy przypadek „dziwnej prywatyzacji" obiektów oświaty i kultury w rejonie wileńskim. Wydaje się, że czas najwyższy, aby nowe władze rejonu wileńskiego dogłębnie zbadały działalność na polu prywatyzacji i wyciągnęły z tego wnioski.

Leokadia DROZD

Fot. **Bronisława Kondratowicz**

MEDYKAMENTY Z LITWY DLA MOSKWY

WILNO (ELTA). 10 tys. sterylnych bandaży, 5 tys. ampułek baralginy i innych analgetyków, 100 tys. systemów transfuzji krwi — taką przesyłkę medykamentów przygotowało Ministerstwo Zdrowia Litwy dla ofiar krwawych wydarzeń w Moskwie. Połowa tej charytatywnej przesyłki o wartości około 100 tys. litów 4 października samolotem dotarła już do Moskwy — powiedział kor. ELTA wiceminister zdrowia Litwy Antanas Vinkus.

KURS WALUT

Dziś w bankach litewskich

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex bankas"	4,00	4,20	2,40	2,50	0,20	0,30
„Vilniaus bankas"	4,02	4,24	2,45	2,60	0,20	0,35
„Lietuvos akcinis inovacinis bankas"	4,05	4,20	2,50	2,58	—	—
„Lietuvos verslas"	4,00	4,30	2,48	2,67	0,20	0,40
„Taupomasis bankas"	4,05	4,18	2,48	2,62	0,22	0,33

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	Skup	Sprzedaż
Frank francuski	3416	3556
Marka niemiecka	11922	12408
Dolar amerykański	19572	20370
Funt brytyjski	29184	30376
Frank szwajcarski	13632	14188

Lupus znaczy wilk (ale dobry)

Ubiegłej jesieni dobre wiatry przyniosły do naszego miasta prezesa Fundacji „Więź" pana Ronalda Łanieckiego, przedstawicieli Gdańskiego Kuratorium, nauczyciela informatyki gdyńskiego liceum ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza Zdzisława Kamrockiego. To były naprawdę dobre dla polskiej społeczności Wileńszczyzny wiatry: nasi przyjaciele z Gdańska wspierają polskie szkoły. Pisaliśmy o klasie komputerowej w Szkole Średniej im. A. Mickiewicza, 10 telewizorach i innych pomocach naukowych w szkołach. „Więź" wspiera też redakcje polskie, młodzież, uczącą się w Polsce. W ubiegłym roku pięcioro uczniów z liceum sztuk plastycznych otrzymywało od „Więzi" stypendium w wysokości 200.000 zł. miesięcznie. W tym roku troje uczniów LSP (bo tylu ich tylko zostało) również otrzymało stypendium w takiej samej wysokości. Stypendium wypłacone zostało do końca roku kalendarzowego.

Obecnie „Więź" chce pomagać nie tylko szkołom polskim, lecz także rolnikom. Pan Łaniecki chciałby pomagać w nabyciu czy też wydzierżawieniu na przystępnych warunkach maszyn rolniczych. Bardzo to jest potrzebne, oby się udało.

Wróćmy jednak do spraw szkolnych. Klasa komputerowa w mickiewiczówce świetnie prosperuje. W ubiegłym roku dwukrotnie przyjeżdżał pan Zdzisław Kamrocki z Gdyńskiego LO im. Adama Mickiewicza (ten wspólny patron zbliżył i zaprzyjaźnił młodzież obu szkół), specjalista od informatyki, który uczył (dodajmy — nie tylko młodzież tej szkoły, lecz i innych), trudnej sztuki komputerowej.

Jak jednak wiadomo — potrzebna jest literatura fachowa, podręczniki. No i okazało się, że w życiu podobnie, jak na wodzie, rozchodzą się kręgi. Tylko nie od kamienia, a od uczynków ludzkich rozchodzą się te kręgi. Od dobrych — dobre, od złych — złe. Ale ja chcę mówić o tych dobrych. Otóż warszawskie wydawnictwo LUPUS oraz redakcja specjalistycznych pism komputerowych PC kurier, ENTER, AMIGA, CAD/CAM forum zrobiła piękny gest i przesyła szkole te pisma.

Podczas mego pobytu w Warszawie nie ominęłam sposobności, by odwiedzić redakcję. W imieniu szkoły pięknie za pisma podziękować, przekazać numery „Kuriera Wileńskiego", w których pisaliśmy o tym. Miałam prawdziwą przyjemność zwiedzić tę redakcję i supernowoczesne wydawnictwo.

— Czy „Lupus" — to jakaś marka komputera — pytam.

— Ależ nie! Lupus — to po łacinie wilk. A współwłaściciel firmy nazywa się Tadeusz Wilczek.

Dowiaduję się też, że firma działa od roku 1989. Jest to pierwsze w Polsce wydawnictwo komputerowe. Najpierw ukazał się PC kurier — pismo użytkowników komputerów osobistych, ale raczej dla firm, następnie magazyn ENTER. Pierwszy numer ukazał się w grudniu 1990 r., a ponieważ drukowany był w Niemczech, okazał się jednym z najlepszych edytorsko pism w Polsce. „Nowatorstwo, szukanie takich obszarów, w których możemy być naj — pozwala nam ciągle utrzymywać pozycję — uważa redaktor Grzegorz Eider. Dużą poczytnością zwłaszcza wśród młodych adeptów informatyki — cieszy się miesięcznik AMIGA. Mimo że nie jest tani (20.000 zł), leci jak woda. Doskonałe szata graficzna i papier, dużo wiedzy z zakresu pracy z komputerem AMIGA, atrakcyjny sposób podania materiału, dowcipne i chwytliwe tytuły — wszystko sprawia, że pismo cieszy się doskonałą renomą, o czym świadczy ponad 40-tysięczny nakład. Z kolei dwumiesięcznik CAD/CAM forum przeznaczony jest raczej dla wąskiego grona naukowców, dlatego nakład jest nieduży (3,5 tys. egzemplarzy) i cały rozchodzi się wyłącznie w prenumeracie. Ci, co mają do czynienia z komputerami, wiedzą, jaką plagą jest wirus komputerowy. Skąd się bierze? Z nieumiejętności, z dyletanckiego obchodzenia się z komputerami, czasem jest rezultatem czyjejś świadomej złośliwości. Otóż temu, jak się przed tym wirusem zabezpieczyć i jak z nim walczyć, poświęcony jest dwumiesięcznik PC wirus. Nie jest wydawany w formie drukowanej, a tylko na dyskietkach, wyłącznie dla prenumeratorów. Prowadzą go najlepsi polscy specjaliści od wirusów komputerowych.

LUPUS wydaje też książki, poradniki dla użytkowników (z dyskietkami).

... Wiele mądrych rzeczy opowiadał i pokazywał mi przemiły pan Tomasz. Ale że to trochę za mądre dla mnie, poprzestanę na tym, jeszcze raz serdecznie dziękując panom Zbigniewowi Blewońskiemu, Tomaszowi Zielińskiemu, Tomaszowi Kuliśiewiczowi, Grzegorzowi Eiderowi, Dariuszowi Decowi, Wojciechowi Olejniczakowi. Krótko mówiąc, całemu LUPUSOWI z sympatyczną wilczą mordką przy tytule za tak potrzebną literaturę fachową, dzięki której młodzież wileńska może się uczyć pracy z komputerem.

Łucja BRZOZOWSKA

TRYBUNA NAUCZYCIELA

Z powołania...

...Stała zamyślona przy oknie swego wileńskiego mieszkania i myślała tylko o jednym: że musi się zdecydować. Oto zaproponowano jej pracę w Wilnie, niedaleko domu. Żegnajcie męczące dojazdy do Puciniszek, żegnaj strachu przed spóźnieniem się na autobus... (A było to w przededniu pierwszego dzwonka nowego roku szkolnego). Domownicy, zwłaszcza córka, ciągle narzekają, że marznie w drodze i traci niepotrzebnie czas, a tu miałaby do pracy blisko...

Maria Mińkowska myślami wraca do roku 1965. Właśnie wtedy przyjechała do Puciniszek na pracę. Nie zapomniała jeszcze imion i nazwisk swoich pierwszych 25 uczni. Są już dorośli, własne rodziny założyli. A gdy spotykają Marię, to jak dawniej nauczycielką ją nazywają. I z jakąż ufnością przyprowadzają do niej na naukę swe dzieci!

— Czy potrafię teraz po 27 latach obejść się bez tych moich małych szczerych i dobrych uczniów: Waldemara, Januszka, Witka i Rajmonda... I jak w filmie przed oczyma stanęła jej Puciniska szkoła, tonąca w zieleni i kwiatach z uroczą jesienną wiejską ciszą.

I chociaż z tak gwarnej i wypełnionej niegdyś dziatwą szkoła stała się dziś nieperspektywiczną, bo uczęszcza do niej tylko pięcioro uczniów, nauczycielka postanowiła nadal zostać ze swymi wychowankami.

Odeszła od okna i zmienionym ze wzruszenia głosem rzekła:

— Pojadę do Puciniszek.

Leokadia DROZD

NA ZDJĘCIU Bronisławy Kondratowicz: nauczycielka Puciniskiej Szkoły Początkowej (od lewej) i jej mali wychowankowie.

DZIĘKUJEMY

Polska Macierz Szkolna na Litwie w imieniu wszystkich miłośników książki serdecznie dziękuję Panu Tadeuszowi Radjuszowi, Prezydentowi Wydawnictwa „Gutenberg-Print" za bezcenny dar — książki.

14 różnych pozycji, kilkanaście tysięcy książek Pan Tadeusz przesłał do PMSL, aby je rozpowszechnić do szkół z polskim językiem nauczania i do bibliotek publicznych. Wcześniej przesłał do przekazania szkołom wielką ilustrowaną Encyklopedię Powszechną Wydawnictwa Gutenberga — na razie tom I, następne tomy będą nadchodziły.

Jesteśmy głęboko wzruszeni serdeczną troską o słowo polskie na Wileńszczyźnie. Wdzięczni jesteśmy szanownemu Panu Tadeuszowi za pomoc. Jest nam szczególnie miło, że P. Tadeusz jest wilniukiem, absolwentem Szkoły im. Wł. Syrokomli.

Ogromne też dzięki Panu Karolowi Umbrasewiczowi, dyrektorowi Firmy Transportowej „Wilenka", za dostawę tak cennego daru.

Szczerze dziękujemy wszystkim Przyjaciołom szkół z polskim językiem wykładowym za szczodre serca i pamięć.

Życzymy zdrowia i sukcesów.

Teresa SOKOŁOWSKA
Wiceprezes PMSL

P.S. Przy okazji pragnę poinformować szkoły, iż mogą w PMSL otrzymać książki. Bardzo proszę o zgłaszanie się. Informuję także rodziców, którzy chcieliby swym pociechom podarować na gwiazdkę piękny i niedrogi upominek, iż są u nas do nabycia książki dla dzieci w cenach o wiele niższych niż w księgarniach.

Tego nie potrafią wyrazić słowa

Z kolejną inicjatywą pomocy Podbrodzkiej Szkole-Internatowi wystąpił Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej Dolnośląskiej Chorągwi Harcerzy we Wrocławiu pod kierownictwem komendanta Chorągwi Zbigniewa Sawickiego.

Był to pomysł zorganizowania kursu dla nauczycieli klas początkowych. Pomysł ten zrodził się podczas rozmowy z panem Zbigniewem Sawickim, który przyjeżdżał do naszej szkoły z darami, z zaproszeniem na wyjazd dzieci do Polski. Dzięki jego staraniom szkoła otrzymała telewizory, nagrania, literaturę piękną i metodyczną. Gabinety wzbogacają się w różnorodne materiały dydaktyczne. Nie zapomina też pan Z. Sawicki o ubraniu, obuwiu i słodyczach dla polskich dzieci w Podbrodziu. W ciągu kilku już lat organizuje naszym wychowankom odpoczynek we Wrocławiu. Dzieci pięknie odpoczywają w rodzinach, zwiedzają miasta, wyjeżdżają w góry.

Latem zostałyśmy zaproszone do Wrocławia w celu wymiany doświadczeń. Program naszego pobytu był treściwy i przydatny. Miałyśmy możliwość obserwowania lekcji w szkołach, w szkole podstawowej nr 37 m. Wrocław. Były spotkania z dyrekcją szkoły i nauczycielami klas początkowych. Zapoznałyśmy się z pracą szkoły w terenie, a mianowicie w Borowie. Dyrekcja tej szkoły zaproponowała nawiązać bezpośrednie kontakty między naszymi szkołami, zaprosiła dwudziestoosobową grupę dzieci z wychowawcami na letni odpoczynek w Borowie. A jakich serdecznych i oddanych ludzi poznałyśmy, tego nie opisać! To można tylko odczuć sercem i tym się odpłacić. Byłyśmy zaskoczone i wzruszone, że dla wielu osób nasze sprawy są tak bliskie, że w każdej chwili gotowi nam przyjść z pomocą. Odczułyśmy także, ile wysiłku, pomysłowości musiał włożyć organizator, aby załatwić wszystkie sprawy związane z naszym pobytem.

Dzieci z Polskiej Szkoły-Internatu w Podbrodziu ze swoimi opiekunami składają najserdeczniejsze podziękowania komendantowi Chorągwi Harcerstwa Polskiego we Wrocławiu oraz gronu osób zaangażowanych w organizacji ich wakacyjnych pobytów w Polsce — we Wrocławiu.

Tego nie potrafią wyrazić słowa — niech o tym mówi przyśpieszone bicie serc i łezka wzruszenia, co się kręci w oku.

Wspomnienie niezapomnianych chwil spędzonych wśród rodaków na polskiej ziemi będzie nam zawsze towarzyszyć.

Alfreda ISAJEWA,
Halina NAGREBIECKA,
Irena WILKOJC,
nauczycielki Podbrodzkiej Szkoły-Internatu

Konkurs recytatorski „Kresy-93"

Pięknym przeżyciem dla nauczycieli, młodzieży, a i dla wszystkich, komu nie jest obca poezja, był I Konkurs Recytatorski „Kresy-92", który się odbył ubiegłej jesieni w Wilnie, na Ukrainie i Białorusi, a następnie w Polsce. Jego organizatorem był Białostocki Oddział Towarzystwa Kultury Teatralnej oraz Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Białymstoku, a w Wilnie — Polska Macierz Szkolna na Litwie.

W ubiegłym roku nasza młodzież pięknie się wykazała i u nas w Wilnie, i w Białymstoku. Konkurs wyłonił takich utalentowanych recytatorów jak Beata Siemaszko, Monika Romańczyk, Jerzy Małyszko, Elżbieta Mikulska, Krystyna Narkiewicz, Łucja Czepulonis i wielu innych.

Z prawdziwą przyjemnością informujemy młodzież szkolną — i nie tylko młodzież — oraz polonistów, iż ogłoszony został II Konkurs Recytatorski dla Polaków na Litwie, Białorusi i Ukrainie „Kresy-93".

Podobnie jak w ubiegłym roku — obowiązkowy jest Mickiewicz. „Regulaminowy wymóg prezentacji fragmentu twórczości Adama Mickiewicza jest nie tylko hołdem złożonym poecie najbardziej obecnemu w świadomości Polaków, których los skazał na życie poza granicami kraju, jest także wstępem do obchodów w 1998 roku 200-lecia urodzin Wieszcza" — piszą organizatorzy konkursu.

Konkurs jest imprezą otwartą dla wszystkich Polaków, a więc nie tylko dla młodzieży szkolnej. Ci, którzy chcą wziąć w nim udział, winni złożyć zgłoszenie w PMSz. Konkurs prowadzony jest w drodze czterostopniowych przeglądów:

1. środowiskowych (w szkołach, placówkach kulturalnych, zakładach pracy, uczelniach), które powinny odbyć się w terminie do 24 października br.;

2. miejskich rejonowych — do 7 listopada br.;

3. centralnych (Wilno), które odbędą się w dniach 20-21 listopada i połączone zostaną z warsztatami recytatorskimi prowadzonymi przez wykładowców z Polski;

4. II Białostockie Spotkanie Laureatów „Kresy-93" w dniach 6-12 grudnia 1993 r.

Konkurs dla kategorii uczestników do lat 16 kończy się na etapie centralnym (Wilno), a jego laureaci mogą być zaproszeni do udziału w koloniach artystycznych latem 1994 roku. Laureaci kategorii od lat 16 biorą udział w II Białostockich Spotkaniach Laureatów „Kresy-93".

Repertuar uczestników obejmuje 2 utwory w całości lub fragmentach piosarzy polskich (proza lub wiersz) w tym jeden dowolnie wybrany fragment (lub całość) z „Ballad i romansów" A. Mickiewicza. Łączny czas wykonania nie może przekraczać 10 minut. Co nie oznacza wcale, że te 10 minut są obowiązkowe. Wręcz odwrotnie — czasem zbyt długa recytacja bywa dla jurorów męcząca, co nie wpływa dodatnio na punktację.

Uczestnik nie może zmieniać repertuaru zgłoszonego i wykonanego w przeglądzie najniższego stopnia.

Uczestnicy przeglądów wszystkich stopni otrzymują dyplomy i upominki ufundowane przez sponsorów i organizatorów. Laureaci otrzymują nagrody.

Uczestnicy II Spotkań w Białymstoku mogą otrzymać następujące nagrody i wyróżnienia: nagrodę główną „Grand Prix Kresów-93", nagrodę publiczności, nagrody i wyróżnienia za szczególnie twórcze poszukiwania interpretacyjne.

Serdecznie zapraszamy miłośników poezji ojczystej do udziału w konkursie. Polska Macierz Szkolna (tel. 01-43) czeka na zgłoszenia. Tam również można uzyskać dodatkowe informacje, gdyby komuś z Państwa nie wystarczyło tych, które podałam.

Łucja BRZOZOWSKA

Między nami rodakami

„Chcemy spokojnie pracować"

Jest to marzenie każdego chyba dziennikarza: po otrzymaniu skargi i przyjęciu w tak zwany teren od razu wszystko zrozumieć, ująć się za skrzywdzonymi, osądzić (moralnie) winnych i jak ziarno ze stręka wyłuskać drogocenny groszek — prawdę. Ale tak w życiu nie bywa. To znaczy — nie bywa tej łatwej, „strąkowej" prawdy. Bo pochopne wnioski wyciągane przez dziennikarzy, którym się zdaje, że w odróżnieniu do innych, od razu wszystko przejrzeli na wylot — to się, niestety, zdarzają.

O tym, że „nie ma pokoju pod oliwkami" w Landwarowie, wiedzieliśmy od dawna. Jeszcze w ubiegłym roku nasz kolega redaktor obecny był na jednym dość burzliwym zebraniu koła ZPL, ale czy tam się działo, lepiej jest nie wynosić na łamy gazety, by nie jątrzyć. Może się ludzie dogadają ze sobą, może zaczną zgodnie współpracować... Niestety, nie dogadali się. Wśród Polaków w Landwarowie nie tylko brak życzliwości i miłości chrześcijańskiej, ale panuje wręcz wrogość.

Kto jest winien? Każdy uważa, oczywiście, że nie on. Ja — nie wiem. Wiem natomiast jedno — cierpi na tym szkoła, cierpią dzieci.

Cofnijmy się nieco wstecz. Polsko-rosyjska szkoła w Landwarowie w ubiegłym roku podzieliła się na dwie. Dyrektorem tej dwujęzycznej był pan Franciszek Żeromski. Mógł wybierać: dyrektorstwo w rosyjskiej lub polskiej szkole. Zdawał sobie sprawę, że w rosyjskiej, mimo że uczniów jest tam niemal trzykrotnie więcej, będzie mu bez porównania łatwiej, a przede wszystkim spokojniej. Bo jeśli chodzi o polską szkołę miał konkurenta w osobie pani Stefanii Kuźmo. I mimo że tej drugiej kandydatury nie poparły ani zespół, ani organy oświatowe, ani społeczne, sprawa nie została wyczerpana. Pani Stefania Kuźmo jako radna Landwarowa, ciągle ingeruje — w sprawy szkoły.

Nazwisko „Kuźmowa" jest ze szkołą w Landwarowie niemal zrośnięte. Przez wiele dziesięcioleci pracowała tu bowiem pani Helena Kuźmowa (świekra pani Stefanii), doskonała polonistka i ofiarna społeczniczka. Nie ma już pani Heleny, ale pamięć o Niej otoczona jest serdecznością i szacunkiem. Również dyrektor szkoły mówi o Niej z ogromnym uznaniem. Ja również przez szacunek, jaki dla pani Heleny zawsze żywiłam, w jakiś sposób automatycznie odnosiłam się z życzliwością do jej synowej pani Stefanii. Dlatego jest mi naprawdę przykro, iż nie mogę dziś przyznać jej racji. Nie wiem, jakim dyrektorem byłaby pani Stefania, gdyby w ubiegłym roku jej kandydatura zwyciężyła. Może lepszym niż pan Żeromski? (Prawda, nauczyciele, z którymi na ten temat rozmawiałam, nawet myśli tej nie dopuszczali). Jednakże dyrektorem jest pan Żeromski i z tym należałoby się pogodzić i pomagać szkole, a nie przeszkadzać. Pani Stefania jest nauczycielką w jednej z wileńskich szkół. Ale trzeba przyznać, iż wiele zrobiła, aby tu na Lipówce powstały polskie klasy. Miejmy nadzieję, iż całą swą niespożytą energię zużytkuje tam, gdzie pracuje. A szkoła w Landwarowie niech sobie spokojnie żyje. Bo ta wojna podjazdowa — skargi, petycje, ultimatum, anonimy, fałszywe donosy, do której to dalece niepięknej działalności włączyli się niektórzy rodzice — nie tylko przynosi ujmę jej generałom i szeregowym, lecz i szarpie nerwy, zdrowie nauczycielom, nie daje im spokojnie dzieci uczyć.

Wszystko można przedstawić w odpowiedni sposób. Niby prawda, a jednak... Do redakcji zwrócili się rodzice ze skargą na szkołę (dziś już tej „dokumentacji" mam całą teczkę). Otóż w ubiegłym roku szkolnym czwarta klasa miała fakultatyw z jęz. angielskiego. Rodzice chcieliby, by w klasie piątej dzieci te również miały angielski, jednakże mają francuski, bo tak chce dyrektor. Chyba nie ma nauczyciela — pytam — teraz wszystkie szkoły mają z anglicystami ogromny problem. Nie, nauczyciel jest, ale dyrektor nie chce. Przyznam, że z ogromną dezaprobatą myślałam o takim dyrektorze, który tak się nie liczy z rodzicami. Tym bardziej, że jeden z rodziców, ojciec, jest bardzo taktowny, kulturalny, opanowany, słowem — wart zaufania. Widocznie jednak pan ten został wprowadzony w błąd. Bo na miejscu, w Landwarowie, „angielski problem" wyglądał zupełnie inaczej. Po pierwsze — klasa piąta nadal ten fakultatyw ma, bo nauczyciel po południu może jakoś wykroić godzinkę, a w czasie lekcyjnym (szkoła pracuje w jedną tylko zmianę) — w żaden sposób. Jest bardzo zajęty i w innej szkole, i w spółce. I w ogóle to mu się nie opłaca.

Dyrektor szkoły nie jest wcale wrogiem języka angielskiego. Zdaje sobie sprawę, że jest on dziś bardzo potrzebny i jako drugi chce ten język w szkole wprowadzić. Zrobi to jednak wtedy, kiedy będzie miał nauczyciela. Dziś nie ma.

Poza tym, jeśli chodzi o francuski, język ten ma u nas również poważne perspektywy. Docent A. Stasiulevičiutė z Ministerstwa Kultury i Oświaty, do którego szkoła się zwracała, również zaakceptowała jej stanowisko, pisząc: „Ministerstwo propaguje język francuski jako drugi według popularności i nie zamierza w przyszłości zmniejszać zakresu jego nauczania".

Nie bez znaczenia jest fakt, iż szkoła ma wszelkie warunki do nauczania jęz. francuskiego. Dobre kontakty z ambasadą francuską owocują w literaturę pomocniczą, obie nauczycielki są miejscowe, byłe uczennice tej szkoły, co jest jakąś gwarancją, że będą tu pracować. Pani Danuta Budorina (była Kolendo) jako tłumaczka bywa w Paryżu, a więc jej francuski jest naprawdę bardzo dobry. Wszystko to się liczy. Uwierzcie mi, proszę, szanowni rodzice — i ci, którzy byli w redakcji, i ci, którzy podpisali pismo w tej sprawie (16 osób) — w wielu szkołach język obcy wykładają w ogóle nie specjaliści, a w niektórych wcale nie ma go kto wykładać. Więc może warto doceniać to, co jest?

Tyle o wojnie francusko-angielskiej. Dodajmy jeszcze, że w jej wyniku rodzice dwóch uczniów zabrali swoich synów z piątej klasy oddając ich do szkół wileńskich. No cóż, życzymy im pomyślnej nauki w nowych szkołach.

A teraz — skoro tu jesteśmy — rzućmy okiem na szkołę. Na szkołę, a nie „korytarz polski", jak go nazwała w reportażu autorstwa pani Komaiszko p.t. „Zamęt". (Ciekawam, kto ten zamęt robi?) pani Stefania Kuźmo.

Przyjechałam do szkoły bez uprzedzenia. Nikt mnie nie czekał, więc nie mam powodu myśleć, iż czystość i porządek, jaki tu zastałam — to efekt oczekiwania gościa. Szkoła jest pięknie odnowiona, gustowne tapety, ciepły, nie gryzący się z podłogą koloryt ścian, tu kwiatek, tam obrazek. Przyjemnie, przytulnie. Wszędzie widać rękę gospodarza. A może — gospodarzy? Bo w jakimś sensie wszyscy nauczyciele są tu gospodarzami — i pieniądze na remont dawali, i sami malowali, myli, szorowali. Szkoła składa się z trzech połączonych ze sobą gmachów: wybudowanego w 1957 roku centralnego gmachu starej (61 r.) i nowej (65 r.) przybudówek. Po „rozwodzie" obie szkoły rozmieściły się następująco: szkoła rosyjska, jako trzykrotnie większa, zajęła gmach centralny, starą przybudówkę oraz parter nowej przybudówki. Ma też kilka klas (korytarz został jednak oddzielony ścianą) na I piętrze. Polska szkoła zajęła I piętro (niecałe) oraz całe II piętro. Wszystkim miejsca na razie wystarcza, obie szkoły uczą się w jedną zmianę. Sala gimnastyczna została w rosyjskiej szkole, ale w myśl porozumienia polskie klasy mają możność przeprowadzania tam lekcji. Wydaje się, że obie szkoły zdały „egzamin rozwodowy" z dobrą oceną, co pięknie świadczy o kulturze stosunków międzyludzkich i co niewątpliwie będzie pozytywnie rzutować na proces wychowawczy uczniów obu szkół.

Uczniów jest 193, nauczycieli — 24. Wszystkie jednak znaki na niebie i ziemi wskazują, że szkoła będzie się rozwijać. W tym roku po raz pierwszy od wielu lat zebrały się dwie pierwsze klasy. Niektóre dzieci z klas rosyjskich przechodzą do polskich. Tym, które tego chcą, nauczyciele pomagają.

... Do przystanku autobusowego odprowadzają mnie dwie miłe dziewuszki z klasy szóstej — Beata Bielak i Masza Listina. Masza po ukończeniu klasy V w języku rosyjskim przeszła do polskiej. W domu rozmawiają po rosyjsku, ale na naradzie rodzinnej zadecydowano, że Masza będzie się uczyć po polsku. To dobrze, że nauka w języku polskim zaczyna być prestiżowa. Beata natomiast opowiada o „Prząśniczce" (dlaczego „Kurier" pisał, że się rozpadła?). Przedtem tańczyła, a teraz (przerosła swoich partnerów), śpiewa. A także śpiewa w chórze kościelnym w Grzegorzewie. Dlaczego się nie uczy w Grzegorzewie? Bo tam nie było polskich klas. Teraz są, ale dopiero do piątej. Czy ma problemy z dojazdem? Nie, mówi Beata, ma tu w Landwarowie babcię, do której bardzo lubi przychodzić. I mówiąc to Beata uśmiecha się tak promiennie, że nagle przestało być jesiennie, a zrobiło się kwietniowo, kwietniowo...

Powróćmy jednak po tej miłej dygresji znów do szkoły. Zwłaszcza, że powrót ten jest również przyjemny. Oto zwiedzając szkołę, natrafiamy na nauczycielkę klasy II panią Stanisławę Mojsiewicz. Mojsiewicz? — natężam pamięć. Ależ tak, Grażyna Mojsiewicz była laureatką (weszła do dziesiątki i jeździła do Warszawy) na IV Olimpiadę Języka i Literatury Polskiej. Grażyna jest córką pani Stanisławy. Jako laureatka konkursu (otrzymała zresztą jako jedna z czworga medalistów tej szkoły srebrny medal) dostała się na studia dziennikarskie w Łodzi.

Pani Stanisława zaprasza nas do swojej II klasy. Mieści się — podobnie jak i I klasa, którą prowadzi pani Anżelika Czeczot — w pobliskim przedszkolu. Warunki są tu po prostu doskonałe — ogromna, świetnie wyposażona, kolorowa klasa. Książeczki, czasopisma, zabawki, własna szatnia. Dzieci mogą spożywać tu śniadanie i obiady po cenach zupełnie przystępnych. Kierowniczka przedszkola pani Irena Nieżauskienė nie tylko otworzyła przed tymi pierwszakami drzwi swego przedszkola, lecz i serce, za co obie panie nauczycielki i dyrektor szkoły serdecznie dziękują. „Kurier Wileński" również pięknie się Pani kłania, Pani Ireno.

— W ciągu tego roku wiele udało nam się razem zrobić — mówi dyrektor szkoły — jednakże jeszcze więcej zostało do zrobienia. Bodaj w pierwszej kolejności musimy zadbać o bibliotekę. Po rozdzieleniu się szkół książki rosyjskie zostały w szkole rosyjskiej, a polskie ... niestety, zabrała pani Stefania Kuźmo do biblioteki ZPL. Pieczę nam nimi miała i gromadziła je w ciągu wielu lat nasza polonistka pani Helena Kuźmowa. Ale przecież była to własność szkoły. Trochę literatury programowej dała nam Polska Macierz Szkolna (wdzięczni też jesteśmy jej za wideo, magnetofon), to i owo nauczyciele przywożą z Polski, ale tego jest mało.

— Niejednokrotnie słyszałam od byłych uczniów pani Krystyny Łukaszewicz bardzo wysoką jej ocenę jako matematyka, pedagoga i człowieka. W której szkole pracuje teraz pani Łukaszewicz?

— Ja również bardzo cenię panią Krystynę. Tak się jednak stało, iż pani Krystyna została w rosyjskiej szkole. Do polskiej przyszli pracować ci, którzy złożyli podanie. Pani Krystyna nie złożyła go. Niby wszystko w porządku. A jednak... ta sprawa mię trochę męczy. Bo chyba należało ją poprosić, a nie zrobiłem tego. Jednakże bez względu na to, w której szkole pracuje, pani Krystyna cieszy się szacunkiem i autorytetem wśród kolegów.

— Szkoła w Landwarowie powstała w roku 1896, a więc za trzy lata obchodzić będziecie setną rocznicę. Chcę wierzyć, że powitacie ją w zgodzie i pokoju, no i że podobnie jak większość polskich szkół będziecie mieć już Patrona. A propos, czy już myśleliście o imieniu szkoły?

— Tak. Chcieliśmy się ubiegać o nadanie szkole imienia J.I. Kraszewskiego, ale tyle nam czasu, sił i nerwów pochłonęła walka z landwarowskimi rodakami, że zanim ochłonęliśmy, ... już nas inna szkoła ubiegła. Na szczęście Wileńszczyzna jest tak bogata w luminarzy kultury, sztuki, nauki, literatury polskiej, że chyba nie będzie nam trudno znaleźć Patrona. Może Słowacki? Może Lelewel? Może ktoś z filomatów, na przykład Tomasz Zan Promienisty? No, ale to zespół zdecyduje.

— Na tym przyjemnym akcencie chciałabym zakończyć tę — mniej przyjemną — rozmowę.

Łucja BRZOZOWSKA

Stare i nowe w rejonie trockim

— Ile jest szkół początkowych w rejonie trockim?

Na to pytanie nikt wam dokładnie w całym rejonie trockim nie odpowie. Żyje kruchą instytucją jest szkoła początkowa, licząca 5-7 uczniów. Dzisiaj jest, a jutro już jej nie ma. No, ale tak z grubsza — około dwudziestu.

Tak było na przykład, ze szkołą w wiosce Juścionis. Gospodarz domu, w którym się mieściła, zażądał w tym roku za wydzierżawienie ni mniej ni więcej, tylko stu litów miesięcznie. A przecież dochodzą wydatki na światło, ciepło, za sprzątanie. Wydział rejonowy zawarł umowę ze spółką rolniczą, by odwoziła pięcioro uczniów do sąsiedniej wsi, która ma większą szkołę. Gospodarz domu, jak się mówi, został z niczym, a szkół ubyło.

Wzrosła natomiast liczba przedszkoli-szkół: dwa powstały w Elektrenai, tyleż — w Grzegorzewie. Specjaliści są zdania, że ta forma nauczania pierwszoklasistów jest bardziej skuteczna niż w dużych szkołach.

W rejonie otwarto również pierwsze gimnazjum — w Elektrenai. Chętnych nauki zebrało się dwudziestu. Do pierwszej klasy przyjmuje się po ukończeniu szkoły podstawowej. Gimnazjaliści mają przed sobą cztery lata niełatwej nauki — wystarczy powiedzieć, że promocja z jednej klasy do drugiej odbywa się dopiero po egzaminach.

I jeszcze jedna nowość: w Elektrenai otwarta została szkoła dla młodzieży — trzy klasy z intensywną nauką pracy. Ten eksperyment w znacznym stopniu jest owocem pedagogicznych rozważań dyrektora miejscowej szkoły energetyków Vytautasa Navikauskasa. „Jeśli dziecko źle się uczy, to nie znaczy, że jest ono złe" — twierdzi dyrektor. 36 nastolatków, które z różnych przyczyn „nie zadomowiły się" w „normalnej" szkole, przejdzie tu kurs nauk, poczynając od programu klasy VI i jednocześnie zdobędzie zawód. Nie ma tu obowiązkowego uczęszczania na lekcje, odpowiedzi przy tablicy. Jeśli nie chcesz słuchać, np. kursu geografii, idź do warsztatu, tylko nie siedź bezczynnie, nie wałęsaj się po ulicach w poszukiwaniu wątpliwych przygód... V. Navikauskas jest przekonany, że sama atmosfera, przyjacielska pomoc nauczyciela, jego indywidualna praca z uczniem pomoże mu zainteresować się nauką. A ponadto zdobyć kwalifikację elektryka, stolarza, malarza, kucharza itp. — co komu bardziej jest bliskie. Eksperyment zaplanowany został kilka lat temu i oto został urzeczywistniony. Szczerze życzymy sukcesu.

Jerzy SOBLIS

Polski Uniwersytet w Wilnie a rzeczywistość

Refleksje „Wilnianki z Zarzecza" na temat usiłowań stworzenia w Wilnie polskiego uniwersytetu zasługują niewątpliwie na bliższą uwagę i wydają mi się słuszne i rozsądne. Słuszne i rozsądne, bo koncentrują się na aspektach merytorycznych i praktycznych a nie emocjonalnych tej inicjatywy, w której nie można nie liczyć się z realiami obecnych stosunków politycznych polsko-litewskich i potencjalną możliwością takich czy innych komplikacji i obustronnych zadrażnień. Znamienny jest już sam fakt, że artykuł — napisany przez osobę niewątpliwie dobrze znającą nastroje Polaków tamtejszych — został ogłoszony pod pseudonimem — dla uniknięcia „nieprzyjemności".

Tu przechodzę do historii poniższego artykułu. Kiedy w swoim czasie, chyba przeszło rok temu, doszły do mnie pierwsze wieści o planach zorganizowania polskiego uniwersytetu w Wilnie, a nawet, że „polski uniwersytet w Wilnie już działa", pierwszą moją emocjonalno-patriotyczną reakcją było uczucie jakby podziwu dla tej iście polskiej brawurowej inicjatywy a nawet żalu, że sam w moim bardziej już niż podeszłym wieku i będąc w stanie prawie kompletnej ślepoty, nie mogę ofiarować się z pomocą. Ale zaraz przyszło otrzeźwienie, uświadomienie sobie konieczności ustalenia czy w warunkach polsko-litewskiej rzeczywistości są konkretne widoki na zrealizowanie tych ambitnych planów, a ponadto, czy istnieje po temu rzeczywiście niezbędna potrzeba.

Kiedy zaś po przemyśleniu tych spraw zacząłem pisać artykuł, przyszły inne bardziej osobiste wątpliwości, wątpliwości, które jak dziś widzę z anonimowego podpisu „Wilnianki", miały swoje uzasadnienie. Otóż zacząłem mnie prześladować pytanie czy mam prawo wyrywać się z nieproszonymi radami, jako wilnianin wprawdzie, ale nie „z Zarzecza" a „zza oceanu", który nie dzieli z żyjącymi tam ich codziennych spraw publicznych i prywatnych. Przeważyło szalę zdanie kolegi znającego sytuację z autopsji, który patrząc na tę sprawę dość podobnie jak ja, zdecydował, że „nie chce szkodzić tej inicjatywie". Dziś jednak, w świetle artykułu „Wilnianki", z którego wynika, że jest coraz więcej ludzi bardziej trzeźwo patrzących na te sprawy, zmieniłem zdanie w nadziei, że mogą być przydatne doświadczenia człowieka, który zjadł zęby na stanowiskach i pedagogicznych, i kierowniczych na uniwersytetach europejskich, amerykańskich i kanadyjskich.

Prawdą jest, że opuściłem Wilno, wyjeżdżając w roku 1933 na Daleki Wschód dla wielkiej przygody. Miało to jednak być kilka lat i tylko wskutek wybuchu wojny przeciągnęło się do dziś. Wilno to był mój dom. Tam się urodziłem — dosłownie i przenośnie w cieniu carskiego więzienia na Łukiszkach, gdzie oboje moi rodzice przebywali na zmianę w oddziale śledczym oskarżeni o nielegalną działalność, tam się wychowałem, skończyłem szkoły i uniwersytet, tam na cmentarzu Bernardyńskim jest grób mojego ojca, wybranego w roku 1927 na prezydenta tego miasta głosami Polaków, Litwinów, Białorusinów i Żydów, z listy PPS. Dziś aczkolwiek z daleka, wydaje mi się, że potrafię spojrzeć, na omawianą inicjatywę z punktu widzenia obecnej sytuacji i sformułować moje zastrzeżenia. A równocześnie przedstawić kilka propozycji — jak myślę, konstruktywnych. Przede wszystkim, w jakiejkolwiek dyskusji o stworzeniu, z niczego, tego rodzaju instytucji, trzeba mieć konkretną popartą faktami i cyframi odpowiedź na trzy konkretne elementarne pytania: dla kogo, przez kogo i dlaczego? Czwarte pytanie: z czego? Można ewentualnie odłożyć na przyszłość, bo ostateczne jak wiemy, niejedna pożyteczna instytucja powstała ze zbożnych nadziei na szczodrość rodaków i życzliwych cudzoziemców.

A więc studenci. Nie wiem czy przeprowadzono ankietę, aby ustalić ilu, przynajmniej w przybliżeniu chciałoby się zapisać na uniwersytet, jaka jest ich znajomość języka polskiego i na jakim z wielu zapowiedzianych wydziałów dany student chciałby studiować. Według artykułu w „Panoramie" dra M. Jackiewicza, który otrzymałem, miało być kilkanaście „kierunków" m.in. medycyna ogólna, biologia, stomatologia, prawo administracyjne, ekonomia, filologia polska, angielska i niemiecka, informatyka itd.). Przypuszczam, że większość studentów miałaby przyjść ze szkół polskich, a więc ze znajomością polskiego? Ale należy chyba przypuszczać, że większość tamtejszej młodzieży nie nosi się chyba z zamiarem emigrowania do Polski, a więc w dostępie do obranych zawodów byliby upośledzeni w stosunku do swoich kolegów z uczelni litewskich.

Sprawa obsady katedr wygląda zgoła beznadziejnie. Na miejscu Polaków ze stażem naukowym, wymaganym dla objęcia katedry, prawie nie ma. Z USB, repatriowanego w swoim czasie całymi wydziałami do Polski, nikt już nie żyje i nawet ich dzieci są dziś w wieku poemerytalnym. Masowy import profesorów z Polski, nawet gdyby jakimś cudem taka możliwość zaistniała, to pozostałby jeszcze problem natury politycznej i praktycznej, co widoczne było nawet przy okazji podpisania w styczniu r. 1992 r. tzw. Deklaracji Wileńskiej.

Ostatnio słyszę o nowym pomyśle połączenia istniejących zaczątków Polskiego Uniwersytetu w Wilnie — P.U.W. z istniejącym jeszcze Polskim Uniwersytetem na Obczyźnie P.U.N.O. Nie wydaje mi się, żeby to w jakiejkolwiek mierze zmieniło sytuację, jako że z P.U.N.O zostały już tylko resztki. Od kilku lat emigracja polityczna z Polski ustała. Historię P.U.N.O. znam dość dobrze, sam do pewnego

Na łamach paryskiej „KULTURY"

stopnia będąc jedną z tych resztek, ponieważ w swoim czasie zgodziłem się kierować pracą doktorską księdza Zdzisława Peszkowskiego z Seminarium Polskiego w Orchard Lake, Michigan, byłego więźnia Katynia, dziś Prałata. O ile pamiętam, przerabiał on wymagane kursy w czasie urlopów w Londynie a jedne czy dwa u mnie na University of Winconsin, gdzie również dyskutowaliśmy postępy w jego rozprawie doktorskiej, którą ostatecznie zaakceptowałem, już nie pamiętam, w którym roku i która została przyjęta przez wydział w Londynie (drugim referentem był mój młodszy kolega z Wilna Józef Bujnowski, który na tymże P.U.N.O uzyskał doktorat kilka lat wcześniej). Historia P.U.N.O. może być dla porównania dobrym przykładem na to, w jakich warunkach stworzenie uczelni polskiej poza granicami jest potrzebne i uzasadnione pod względem zadośćuczynienia wymaganiom akademickim. Stało się to w czasie, gdy pod koniec wojny znalazła się na terenie Anglii duża ilość Polaków, w wieku zarówno młodym a więc potencjalnych studentów jak i dojrzałym, wśród których była pokaźna ilość ludzi o kwalifikacjach profesorskich. Duża część młodzieży nie znała dostatecznie języka angielskiego, aby studiować na uczelniach angielskich.

To samo zresztą dotyczyło znacznej części profesorów, tradycyjnie obznajomionych głównie z językiem francuskim i niemieckim. Przy pomocy finansowej rządu angielskiego możliwe okazało się uruchomienie szeregu wydziałów w dziedzinach specjalistycznych, takich jak medycyna, inżynieria, ekonomia itd. w języku polskim, pod egidą różnych uczelni angielskich. W Londynie stworzono własne centrum nauk humanistycznych, właśnie P.U.N.O, które gdy dochodziło do podejmowania przez studentów prac na stopień doktorski musiało w szeregu wypadków korzystać ze współpracy profesorów spoza Anglii, jak np. profesor Zaborski z Montrealu, profesor Lednicki z Berkeley i in. Oczywiście wszystkie te plany były na krótką metę, gdyż wszyscy studiujący byli przygotowani na szybki powrót do kraju. Dziś powracają już ich dzieci albo wnukowie.

Dobrym, a może nawet lepszym, przykładem tego rodzaju przedsięwzięcia mógłby być planowany zaraz po pierwszej wojnie światowej Uniwersytet Ukraiński w Polsce. Niestety omówienie tego tematu wymagałoby o wiele bardziej obszernego ujęcia, przekraczającego ramy krótkiego artykułu. Poprzestaję więc tylko na przypomnieniu, że były tam — w odróżnieniu od sytuacji w Wilnie — wszelkie po temu warunki, jeśli chodzi nie tylko o studentów, ale również o profesorów i była początkowo podpisana przez rząd Polski zgoda na otwarcie i finansowanie tej instytucji, z czego rząd Polski później się wycofał. Właśnie bliższe oświetlenie tego wycofania się, uważanego przez szereg polskich polityków, historyków i pisarzy (jak np. mój ojczym Władysław Orkan) za poważny błąd wymagałoby dłuższej, rzutującej w przeszłość egzegezy polityczno-historycznej na temat tragicznej sytuacji Ukraińców.

Powyższe przykłady są nienajgorszą ilustracją większości problemów stojących przed inicjatorami uniwersytetu polskiego w Wilnie. A przecież nie było jeszcze mowy o szeregu innych konkretnych spraw, które musiałyby być brane pod uwagę, jeżeliby miało dojść do realizacji przedsięwzięcia. Są to takie prozaiczne potrzeby jak posiadanie odpowiednich budynków na sale wykładowe, bibliotekę, administrację, laboratoria i ich ekwipunek itd., itd. Wszystkie te elementy, łącznie z obsadą katedr w taki sposób aby uczelnia mogła spełniać warunki potrzebne do akredytacji międzynarodowej dla uzyskania prawa wydawania dyplomów uznanych w kraju i poza krajem, są rzeczą niezbędną, która wymagałaby mrówczej długoletniej pracy dużego zespołu specjalistów, zakrojonej chyba na szereg lat. Jak wspomniałem, nie mówię tu o finansach. Wiem z ostatnio otrzymanej prasy, że odbywają się w Polsce i na Litwie zbiórki funduszów i książek, ale wiem jak w tej chwili przedstawiają się perspektywy realizacji ambitnych planów w oczach samych inicjatorów.

Tymczasem więc, w pesymistycznym przewidywaniu raczej negatywnego wyniku w podsumowaniu dotychczasowych osiągnięć przez samych organizatorów, chciałbym podać kilka sugestii alternatywnych, o wiele skromniejszych, ale idących po linii tych samych trosk i celów, które przyświecały autorom pierwotnych planów.

Otóż wydaje mi się, że przejmując za podstawę obustronne dążenie do ugruntowania jak najbardziej dobrosiedzkich stosunków między Polską i Litwą, w usiłowaniach zaspokojenia potrzeb i aspiracji zarówno narodowych jak i edukacyjnych młodego pokolenia ewentualnym wyjściem bardziej praktycznym, a nawet być może bardziej celowym mogłoby być powołanie jakiegoś ciała zbiorowego polsko-litewskiego autoryzowanego i finansowanego przez oba rządy, jakiejś komisji czy komitetu, czy rady nadzorczej złożonej z przedstawicieli szkolnictwa na poziomie wyższym i średnim. Bezpośrednim zadaniem tego ciała byłoby ustalenie takich spraw jak stan nauczania obu języków tj. polskiego i litewskiego w szkołach polskich na Litwie, ponieważ ważna rzeczą jest odpowiedź na pytanie czy abiturienci mogą z równą łatwością podjąć studia na miejscowym uniwersytecie litewskim jak i na uniwersytach polskich.

Drugim punktem byłoby pytanie, czy i jak można by przyczynić się do rozbudowania katedry filologii polskiej na litewskim uniwersytecie w Wilnie — a równocześnie filologii litewskiej na którymś z uniwersytetów polskich, gdzie istnieją już studia słowiańskie i bałtyckie. Umożliwiłoby to ewentualną wymianę profesorów, przyjeżdżających na wykłady semestralne lub roczne w zakresie lingwistyki, literatury, historii, ekonomii, folkloru, historii sztuki itd. Jednym z najważniejszych praktycznie problemów byłoby utworzenie funduszu stypendialnego dla studentów, tak aby mogli swobodnie decydować gdzie chcą podjąć studia uniwersyteckie. Powinno to moim zdaniem dotyczyć studentów zarówno polskich jak i litewskich. Dalszą sprawą byłaby kwestia wymiany książek i czasopism a także praktyki w różnych dziedzinach. Wyobrażam sobie, że studenci polscy mogliby sporo skorzystać z zapoznania się np. z organizacją różnego rodzaju kooperatyw na Litwie, a studenci litewscy w różnych dziedzinach techniki, przemysłu itd. To na początek.

W swoim czasie, w mojej polemice podczas wojny z posłem litewskim w Sztokholmie, min. Ignasem Szejnusem, zapewniałem go z całą wiarą i zapałem, że po tej strasznej wojnie nie będzie już nigdy miejsca na żadne narodowe szowinizmy, ani polski, ani litewski, ani jakikolwiek inny. Dziś widzimy, że mój optymizm był mocno przedwczesny. Chciałbym, żeby przynajmniej w moim rodzinnym Wilnie moje ówczesne słowa — w ramach powyższych sugestii — mogły się spełnić.

Zbigniew FOLEJEWSKI

„Kultura" nr 9 1993 r.
Paryż

Księgarnie polskie w Kownie

Jakże niewiele wiemy dziś o życiu kulturalnym Polaków w Kownie! Gdzieniegdzie można trafić na strzępy wspomnień lub dokumenty archiwalne, które w jakiś sposób przypominają nam o życiu kulturalnym polskim w Kownie przed pierwszą wojną światową oraz w okresie międzywojennym. Niedawno otrzymałem maszynopis wspomnienia Juliana Urniaża, byłego właściciela znanej w Kownie księgarni „Stella". Pan Urniaż po drugiej wojnie światowej wyjechał do Polski i zamieszkał we Wrocławiu. Wspomnienia napisał w 1974 roku i przesłał do p. Marii Nekanda-Trepki, córki Stanisława Salmonowicza, b. redaktora „Dnia Kowieńskiego". Maria Nekanda-Trepka mieszka obecnie w Białej Podlaskiej. Od niej otrzymałem prezentowane niżej wspomnienia.

„Przed pierwszą wojną światową istniała w Kownie duża polska księgarnia Ossowskiego oraz księgarnia Olszewskiego z asortymentem książek w języku polskim, litewskim i rosyjskim. Obie księgarnie kontynuowały działalność przez parę lat po wojnie. Poza tymi placówkami prowadził dział polski — przeważnie używanych podręczników szkolnych — sklep materiałów piśmiennych Ptaszka. Na skutek zmienionych warunków politycznych i uniemożliwienie dopływu wydawnictw bezpośrednio z Polski, placówki te zostały kolejno zlikwidowane.

Około 1925 roku została uruchomiona w Poniewieżu przez pana Dwiewicza księgarnia polska i skład materiałów piśmiennych pod firmą „Kultura". Placówka ta istniała do wybuchu drugiej wojny czy też zlikwidowana została na parę lat przed wojną.

W 1932 r. uruchomiłem w Kownie przy mało ruchliwej ulicy Kiejstuta, w domu „Syndykatu" małą księgarnię polską pod firmą „Stella", licząc na klientelę polską skupioną w „Syndykacie" i „Prodrolu". Niestety, ta klientela zawiodła. Natomiast zaznaczało się stopniowe zainteresowanie książką polską przez Litwinów, pomimo oficjalnego wrogiego nastawienia szowinistycznej masy litewskiej.

W 1933 roku, w czasie kolejnej antypolskiej manifestacji, księgarnia została zdemolowana: wybito szyby okien, zwalono półki, deptano, niszczono i wyrzucano na ulicę książki. Grupa studentów, śpiewając pieśni patriotyczne, demonstracyjnie „topiła" w pobliskim Niemnie polską książkę.

Po pewnym czasie przeniosłem księgarnię na główną ulicę — Laisvės Aleja do większego i bardziej reprezentacyjnego lokalu. Tutaj stopniowo zwiększało się zainteresowanie polską książką nie tylko przez poszczególnych Litwinów, ale przede wszystkim przez biblioteki i instytucje jak uniwersytet, Biblioteka Wojskowa, ministerstwa itp.

Szacunkowo można przyjąć, że 50% obrotów księgarni stanowiły zamówienia Litwinów i litewskich instytucji, 25% dostawy dla polskich bibliotek i 25% — przygodni klienci.

Dostawcą książek była firma Gebethner i Wolff w Warszawie. Transporty książek były wysyłane do firmy spedycyjnej Frenkel i Szereszewski w Ejdkunach (Niemcy), skąd były kierowane do centrali tej firmy w Kownie, która z kolei dostarczała transport do księgarni.

Książki z Polski podlegały szczegółowej cenzurze. W drodze wyjątku, nie w komorze celnej, a w księgarni. W obecności urzędnika Departamentu Bezpieczeństwa (Saugumo Departamentas) skrzynie z książkami były otwierane i tutaj egzemplarz po egzemplarzu przeglądane. Zakwestionowanych książek było stosunkowo niewiele. Znając nastawienie cenzorów unikaliśmy zamawiania tego rodzaju „trefnych" dzieł, np. podręczników: każdy zawierał akcenty patriotyczne, a na to, szczególnie w podręcznikach, cenzorzy byli nadzwyczaj uczuleni. Natomiast na pojedyncze egzemplarze czy to literatury pięknej, czy naukowej mniej zwracali uwagi.

Przy księgarni prowadziłem niewielką (kilkaset tomów) bibliotekę-wypożyczalnię.

Poza tym księgarnia pośredniczyła w prenumerowaniu czasopism z Polski. Indywidualni odbiorcy winni byli posiadać zezwolenie Departamentu Bezpieczeństwa i tylko tym osobom wolno było dostarczać czasopisma z Polski. Prasę otrzymywaliśmy za pośrednictwem oddziału „Ruch" w Gdańsku w paczkach na adres księgarni, skąd ekspediowaliśmy do poszczególnych odbiorców.

Druga wojna światowa uniemożliwiła prowadzenie księgarni. Toteż w 1940 roku zmuszony byłem działalność zlikwidować".

Po drugiej wojnie światowej dawnej księgarni polskiej w Kownie nie reaktywowano. Większość Polaków wyjechała do Polski, a ci, którzy pozostali, nie mieli możliwości prowadzenia działalności handlowej w ogóle, a księgarskiej w szczególności.

Mieczysław JACKIEWICZ

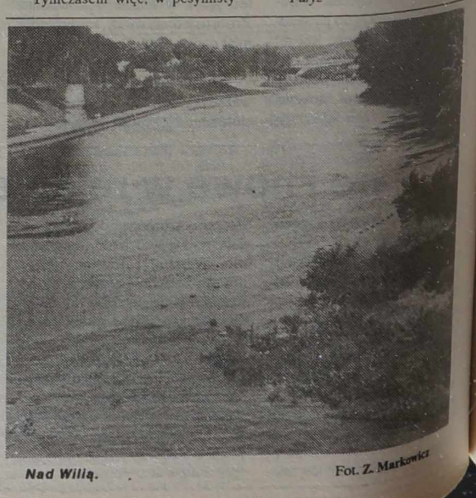

Nad Wilią. Fot. Z. Markowicz

Naucz nas, Matko, kochać i przebaczać!

Niedziela, 3 października br. zostanie na długo w pamięci wszystkich mieszkańców i wiernych Niemenczyna. W Dniu św. Michała — patrona parafii niemenczyńskiej i z okazji 15-lecia apostolstwa papieża Jana Pawła II władze miasta ufundowały posąg Matki Boskiej, który został uroczyście odsłonięty.

Pogodny dzień złotej jesieni zgromadził rzesze parafian i gości ze stolicy oraz Wileńszczyzny. Na uroczystość przybyli premier RL Adolfas Šleževičius z małżonką, przewodniczący i zarządzający Wileńskiej Rady Rejonowej Andrzej Sitko, Leonid Burokas oraz inni goście. O godzinie 13 odbyła się Msza św. w kościele. Następnie po Mszy procesja wiernych skierowała się tuż obok nad rzekę Niemenczyniankę. Na niedużym wzgórzu, na wyszlifowanym granicie umieszczono posąg Matki Boskiej. W promieniu słonecznych nici rozbito klomby, udekorowane różnobarwnym kobiercem jesiennych kwiatów.

Do posągu przykrytego na razie bielą podeszli premier RL Adolfas Šleževičius oraz mer miasta Mieczysław Borusewicz. Następuje moment odsłonięcia: biała postać Matki Boskiej ukazuje się wiernym. Wzruszające chwile uroczystego wyświęcenia posągu. Przemówił mer miasta Niemenczyna Mieczysław Borusewicz... — Dwa lata przygotowywaliśmy się do tej uroczystości z myślą o ufundowaniu posągu Matki Boskiej na cześć mieszkańców i parafian Niemenczyna, którzy wytrwali w wierze... Mamy za sobą 50 lat prześladowania wiernych, wywóz kapłanów na Sybir, niszczenie świątyń i krzyży przydrożnych. W tym uroczystym dniu pragnę oddać hołd naszym dziadkom i rodzicom, którzy już nie żyją, jak też wszystkim parafianom, którzy wykazali niezłomność ducha i dochowali wierności Panu. Pół wieku wpajania ateizmu, walki z chrześcijaństwem zostawiły głębokie blizny w duszach ludzkich. Potrzebne są lata, by społeczeństwo przeszło rehabilitację duchową. Dzisiaj widzimy, że szatan nie daje za wygraną, sieje niezgodę w rodzinach, wśród krewnych i narodów. Otóż napis na cokole — ta prośba „Naucz nas, Matko, kochać i przebaczać" jest aktualny dla nas wszystkich. Jakież wymowne znaczenie tych słów, między innymi wypowiedzianych przez papieża Jana Pawła II podczas pielgrzymki do Litwy. Przemawiają one do serc każdego z nas. Kochać to znaczy wybaczyć. Wybaczyć — znaczy przezwyciężyć samego siebie...

Niech ten uroczysty dzień Świętego Michała — patrona naszego miasta stanie się dniem wzajemnego przebaczenia i miłości — powiedział na zakończenie mer miasta Mieczysław Borusewicz. Podziękował on wszystkim, którzy przyczynili się do tego przedsięwzięcia. Przede wszystkim autorowi figurki Matki Boskiej Bolesławowi Dolińskiemu z Opola, który z powodu złego stanu zdrowia nie mógł osobiście przybyć na uroczystość do Niemenczyna. Szanownym Paniom, Senatorkom RP Danucie Grześkowiak i Dorocie Simonides, księżom Krzysztofowi z Polski i Litwy, jak też kierownikowi sieci elektrycznych Algisowi Wazniokasowi, starostom gmin i wszystkim mieszkańcom Niemenczyna.

Po wspólnej modlitwie parafianie złożyli kwiaty u stóp Matki Boskiej i odeszli z prośbą z serc płynącą: „Najświętsza Mario Panno, miej nas wszystkich w opiece, naucz kochać i wybaczać!"

Leokadia DROZD

Na zdjęciach Bronisławy Kondratowicz: fragmenty uroczystości.

Nowy numer „Spotkania"

Ukazał się październikowy numer gazety parafii św. Ducha „Spotkania". Zawiera on m.in. przemówienie papieża do Polaków w kościele św. Ducha, fotoreportaż Bronisławy Kondratowicz pt. „Chwile oczekiwania...", wrażenia młodych po wizycie Ojca Świętego na Litwie. Na pewno rodaków zaciekawi ten oto fragment, a raczej postcriptum artykułu „Wrażenia po wizycie" podpisanego T. J.: „...w czasie składania numeru otrzymałem wiadomość, która kładzie kres tym wszystkim rozważaniom. Jak doniósł korespondent Radia Wolna Europa w Rzymie p. Marek Lepert w audycji „Fakty, wydarzenia, opinie", papież na spotkaniu z Polakami w Rzymie powiedział, iż... omylił się. Miał powiedzieć: „Polacy, obywatele Litwy". Bardzo mnie cieszy ta wiadomość. Papież naprawdę był zmęczony. Było to 5 z kolei spotkanie tego dnia, które rozpoczął o 6 rano..."

Godne uwagi są wrażenia p. Marii Bożeny Nalepy z Kongresu Odnowy w Duchu Świętym, który odbył się 15 maja br. w Częstochowie, Jasnogórskie Zawierzenia. Młodzieży polecam rozmowę z Anną Sudujko, uczestniczką VIII Światowego Dnia Młodzieży w Denver.

Gazeta „Spotkania" do nabycia w kościelnym kiosku parafii św. Ducha przy ul. Dominikonu 8.

J. LEWICKI

Nagrody z Francji

We francuskim mieście Moristel odbyła się fotograficzna wystawa międzynarodowa. Pomyślnie uczestniczyli w niej również autorzy z Litwy.

Fotografik z Nowych Święcian Algis Jakštas zdobył złoty medal Międzynarodowej Federacji Fotografii Artystycznej FIAP. Natomiast Zenonas Bulgakovas z Olity został wyróżniony brązowym medalem.

R. ŠINKŪNAS

Sport

MUNDIAL POD KOSZEM

W Toronto odbyło się losowanie grup turnieju finałowego mistrzostw świata koszykarzy, wyznaczonego na 4-14 sierpnia 1994 r. 16 zespołów zostało podzielonych na 4 grupy. W grupie „A" zagrają: USA, Brazylia, Hiszpania, pierwsza reprezentacja z Azji, w grupie „B": Chorwacja, Australia, Kuba, druga reprezentacja z Azji, w grupie „C": Rosja, Argentyna, Kanada, Anglia, w grupie „D": Portoryko, Grecja, Niemcy, Egipt.

Dwie najlepsze drużyny z każdej grupy utworzą grupy ćwierćfinałowe, z których z kolei dwa najlepsze zespoły zmierzą się w półfinałach.

Kto będzie reprezentował Azję, dowiemy się po mistrzostwach tego kontynentu w Dżakarcie w dniach 12-21 listopada br.

STRATY ZBYT WIELKIE

7 października koszykarze kowieńskiego „Zalgirisu" w drugiej rundzie klubowego pucharu Europy na wyjeździe w Stambule zmierzą się z „Efes Pilsen". Trudno przypuścić jednak, że uda im się odrobić straty, powstałe 30 września w pierwszym pojedynku tych drużyn w Kownie, kiedy to gospodarze parkietu przegrali — 90:77.

Przed wielką szansą awansu do finałowej czwórki stoją natomiast rewelacje sezonu, grające w ubiegłym sezonie w Serie A2 włoskiej koszykarki pozaligowej drużyny „Olimpia-Atlantis". W drugiej rundzie Pucharu Europy pokonały one dzisiejszego zwycięstwo w wyjazdowym spotkaniu z holenderskim zespołem „Texim — Tomego" Deventer — 78:64.

KOLEJKA PO ... IGRZYSKA

24-29 września znamy gospodarza letnich Igrzysk Olimpijskich roku 2000. Tego zaszczytu dostąpiło australijskie miasto Sydney.

Jest jeszcze sporo czasu, a tymczasem zaczyna się formować kolejka po kolejne Olimpiady. Chęć zorganizowania letnich Igrzysk w 2004 r. wyraziły już Sztokholm, Buenos Aires i Brasilia. Nowa stolica Brazylii, jak wiadomo, kandydowała do organizacji letnich Igrzysk Olimpijskich 2000 r. i dopiero w drugiej połowie br. wycofała się, bo tamtejsi działacze doszli do wniosku, iż rywale są zbyt silni.

Kto jeszcze ewentualnie wziąłby na siebie trud organizowania letniej Olimpiady w roku 2004? Docierają informacje, że ponownie chcą wystartować działacze chińscy z kandydaturą Pekinu, a także Francuzi (Paryż) i Niemcy (Dortmund lub Stuttgart). Najbardziej zaskakująca wiadomość nadeszła z Nairobi. Jak się okazuje, o podobny zaszczyt ma się ubiegać ... Kenia. Wcześniej o takim samym projekcie poinformowano w Republice Południowej Afryki. Tak więc nie wykluczone, że kandydatami do organizacji Igrzysk Olimpijskich za 11 lat będą dwa państwa afrykańskie.

Austriackie miasto Innsbruck zamierza ubiegać się natomiast o organizację zimowych Igrzysk Olimpijskich. Jak na razie nie wiadomo kiedy. Zdania na ten temat są podzielone zarówno wśród mieszkańców jak też rajców miejskich. Wątpliwości, czy Innsbruck ma ubiegać się o prawo goszczenia olimpijczyków w 2002 czy też w 2006 roku, ma rozstrzygnąć referendum zaplanowane na 17 października br.

AZJA GÓRĄ!

W Hamilton trwały mistrzostwa świata w judo. Na starcie stanęła rekordowa liczba 449 zawodników (274 mężczyzn i 175 kobiet) z 82 krajów, w tym 8 obrońców tytułu poprzednich mistrzostw świata i 9 złotych medalistów Igrzysk Olimpijskich z Barcelony. Zgodnie z oczekiwaniem najbardziej zacięta rywalizacja toczyła się pomiędzy mistrzami tatami Azji i Starego Kontynentu. Ostatecznie lepsi byli judocy i judoczki Azji, którzy zdobyli większość tytułów mistrzowskich.

Błyskotliwie zakończyli występ judocy Polski. W kategorii open złote medale zdobyli B. Maksymow i R. Kubacki. Pierwsza w finale pokonała Holenderkę A. Seriese, a drugi wygrał przez wazari z Niemcem H. Stochrem.

ZMIANA LIDERA

Sensacją 13 kolejki piłkarskiej ekstraklasy Polski była niedzielna porażka prowadzącego w tabeli poznańskiego „Lecha" z warszawską „Polonią" — 0:1. Spowodowała ona, że poznaniacy utracili prowadzenie na rzecz „Górnika" Zabrze, który wygrał z „Siarką" Tarnobrzeg — 2:1.

Po 13 kolejkach „Górnik" notuje 18 pkt, a „Lech", szczecińska „Pogoń" i GKS Katowice mają o 2 pkt. mniej.

ZŁOTE SETY ROSJANEK

Jedynie w pierwszym secie finałowego spotkania siatkarskich mistrzostw Europy gospodynie turnieju Czeszki i Słowaczki dzielnie stawiały czoła faworyzowanym Rosjankom, przegrywając — 15:17. Dalej jednak Rosjanki były wyraźnie górą zwyciężając — 15:3 i 15:6, dzięki czemu zdobyły złote medale.

W meczu o „brąz" Ukrainki wygrały z Włoszkami — 3:1.

CHOĆ WYGRALI, ODPADLI

Piłkarze ręczni kowieńskiego „Granitasu" w drugiej rundzie klubowego Pucharu Europy wygrali rewanż na własnym parkiecie z drużyną „Badel 1862" z Zagrzebia — 22:21.

Tego zwycięstwa nie wystarczyło jednak, by podopieczni W. Nowickiego zdołali się przebić do dalszych gier, albowiem pierwszy mecz przegrali — 19:27.

Bankas "LIETUVOS VERSLAS"

PRZYJMUJE TERMINOWE WKŁADY W LITACH NA 3 MIESIĄCE I PŁACI 60—100 PROC. ODSETKÓW ROCZNIE

(zależnie od wielkości wkładu).

Minimalna suma 500 litów

Wkłady i depozyty w litach przyjmujemy w nowo otwartej filii przy ul. Pamenkalnio 13 w Wilnie.

Otwieramy również konta rozliczeniowe.

Informacji udzielamy telefonicznie:

61-21-81, 61-84-46, 61-30-80

Za wkłady walutowe płacimy 24 proc. odsetków rocznie.

Informacja telefoniczna: 63-05-25, Naugarduko 91, Vilnius.

(Zam. 2572)

W centrum miasta PO DOBREJ CENIE skupujemy złoto i platynę.
Vilnius, tel. 75-15-28, 75-51-81. (Zam. 2604)

DO SPRZEDANIA
2-pokojowe mieszkanie w Wojdatach.
Vilnius, tel. 54-22-61. (Zam. 2614)

SPRZEDAJE SIĘ
pełny komplet materiałów do budowy nowego drewnianego domu 10x11 m.
Vilnius, tel. 45-41-36. (Zam. 2606)

SPRZEDAJE SIĘ
tanio zestaw sypialny „Karmen", z dostawą i zmontowaniem. Kolor — biały marmur.
Vilnius, tel. 35-79-51. (Zam. 2607)

Jubilerski sklep „PERLAS"
skupuje złoto wszelkiej próby, ordery Lenina, platynę, srebro techniczne, pallad. Płacimy od razu.
Zwracać się: Vilnius, Naugarduko 30, tel. 26-15-56. (Zam. 2623)

TELEWIZJA

WTOREK, 5 PAŹDZIERNIKA

LTV

8.00 — Panorama. 8.35 — Wiadomości ze świata. Deutsche Welle. 9.25 — Serial TV „Rajska plaża". 9.50 — Dla dzieci. 10.20 — Witaj, Francjo. 18.00 — Dziennik. 18.10 — Program dla dzieci. 18.50 — Dziennik (ros.) 19.00 — Dziennik BBC. 19.30 — Serial TV USA „Znów ty?" 20.00 — Alles gute . Lekcje jęz. niem. 20.15 — Na powitanie III międzynarodowego konkursu muzycznego „Vilnius -93". 20. 25 — Wasze studio. 21.00 — Panorama. 21.30 — Wideospektakl. 22.25 — Serial TV Kanady „Miejski anioł". 23.15 — Dziennik wieczorny. 23.30 — Rock Summer — 93.

Tele - 3

7.00 — Dziennik CNN. 7.30 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Film „The Yong Picasso". I. 11.00 — „Jesienny maraton". 15.00 — Film anim. 16.30 — Muzyka. 17.00 — Program kanału Discovery. 18.30 — Program z Poniewieża. 19.00 — Nowości. 19.20 — Film „Santa Barbara". 20.15 — Burda Moden. 20.30 — Ciekawi ludzie. 21.00 — Dziennik CNN. 21.30 — Film dok. 22.00 — Program kanału Discovery. 23.00 — Film.

Warszawa

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Program dnia. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.00 — „Życie" (4) — serial prod. japońskiej. 11.45 — „Ściśle jawne" — reportaż. 12.00 — Giełda pracy, giełda szans. 12.20 — Klub samotnych serc. 12.35 — Rozmowy o życiu. 12.50 — „Sto lat"- magazyn ubezpieczeń społecznych. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 – dla dzieci: „Tik-Tak". 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla dzieci: „Tik-Tak". 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Encyklopedia II wojny światowej. 18.45 — W kinie i na kasecie. 19.05 — „Scorch" (3) — serial komed. prod. USA. 19.30 — Obok nas. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Sejmograf. 21.25 — „Senator" (3-ost.) — serial sensac. prod. USA. 23.00 — Listy o gospodarce. 23.30 — Rock najlepszych. 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Gorąca linia. 0.25 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — „Miejsce uderzenia" — film dok. 1.15 – Sabat. 1.55 — „Siódemka" w „Jedynce".

Ostankino

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Wesołe nutki. 8.40 — Film fab. „Po prostu Maria". 9.35 — Człowiek i prawo. 10.05 — Młoda gwiazda. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film fab. „Droga przez mękę". Odc. 7. 12.35 — Film fab. „Niebezpieczny zakręt". Odc. 1. 13.45 — Film dok. „K. Briułow. Ostatni dzień Pompei". 14.00 — Dziennik. 14.25 — Dziennik dla ludzi interesu. 14.40 — Konwersja i rynek. 15.10 — Notes. 15.15 — Działalność. 15.25 — Film anim. 15.50 — Koncert. 16.05 — Młoda gwiazda. 16.50 — Technodrom. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Problemy prywatyzacji. 17.45 — Dokumenty i losy. 17.55 — O pogodzie. 18.00 — Film fab. „Po prostu Maria". 18.55 — Temat. 19.40 — Dobranoc, dzieci. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Tajemnice wieku. 21.20 — Film fab. „Doktor Popol". 23.10 — Dziennik. 23.35 — Światowe mistrzostwa w szachach. 23.50 — Rock and roll. 0.35 — Ekspres prasowy.

ŚRODA , 6 PAŹDZIERNIKA

LTV

8.00 — Panorama. 8.35 — Ze świata. 9.25 — Audycja o zarządzaniu biznesem. 9.55 — Filmy anim. dla dzieci. 10.35 — Detektyw TV RFN z serii „Stary". 18.00 — Dziennik. 18.10 — Program dla dzieci. 18.50 — Wiadomości (ros.). 19.00 — Dziennik BBC. 19.30 — Serial TV „Rajska plaża". 19.55 — Pamięć. 20.25 — Studio opinii. 21.00 — Panorama. 21.30 – Brzeg. 22.30 — Magazyn muzyczny „Terra musica". 23.15 — Dziennik wieczorny. 23.30 — Piętro 18/17.

Tele - 3

7.00 — Dziennik CNN . 7.30 — Muzyka. 8.00 — Filmy anim. 9.30 — Aerobic. 10.00 — Film „The Young Picasso". II. 11.05 — Film „Dwa bilety na dzienny seans". 15.00 — Filmy anim. 16.30 — Muzyka. 17.00 — Program kanału Discovery. 18.00 — Lekcje koszykówki. 18.15 — Okno na przyrodę. 18.30 - Program z Jurborka. 19.00 — Nowości. 19.25 — Film „Santa Barbara". 20.15 — Informacja Tele-3. 20.30 — Cele, instrumenty i technika przedsiębiorczości. 21.30 — Dziennik CNN. 22.00 — Program kanału Discovery. 23.00 — Film.

Warszawa

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Program dnia. 10.15 — „Mama i ja". 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.00 — „Taki jest świat" — magazyn reporterski. 12.15 — „Klub 21" — program rozrywkowy. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Program dnia. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Dla młodych widzów. 14.30 — 16.55 — TV edukacyjna. 17.05 — Dla młodych widzów. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Klinika zdrowego człowieka. 18.40 — „Byk czy niedźwiedź, czyli giełda bez tajemnic". 19.05 — „Na wariackich papierach" — serial prod. USA. 20.00 — Wieczorynka . 20.30 — Wiadomości. 21.15 — Studio sport — mecz piłki nożnej. 23.10 — „Klub 21" — program rozrywkowy. 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Gorąca linia. 0.25 — Muzyczna Jedynka. 0.30 — „Echa mrocznego imperium" — film fab. prod. franc. 1.55 — Życie moje — program Małgorzaty Snakowskiej.

Ostankino

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Firma gwarantuje. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Dla dzieci. 8.40 — Film fab. „Po prostu Maria". 9.30 — Most handlowy. 10.00 — Teatr na kołach. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film fab. „Droga przez mękę". 12.40 — Film fab. „Niebezpieczny zakręt". Odc. 2. 13.30 — Film dok. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Rozmaitości TV. 15.10 — Notes. 15.15 — Film anim. 15.40 — Program muzyczny. 16.00 — Między nami... 16.20 — Klub-700. 16.50 — Technodrom. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Międzypaństwowa spółka TVR „Mir". 17.50 — O pogodzie. 18.00 — Film „Po prostu Maria". 18.45 — Miniatura. 19.00 — Za murami Kremla. Część I. 19.40 — Dobranoc, dzieci. 19.55 — Reklama. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Film-spektakl. 23.10 — Dziennik. 23.35 — Parada festiwali. 0.20 — MTV . 1.20 — Ekspres prasowy.

Znad Wilii

Radio 73.34 / 103.8 FM

Radio „Znad Wilii" codziennie proponuje następujące pozycje programu:

Serwisy informacyjne: od 6.00 do 23.00 co godzinę.

Radio budzik: 6.00 — 7.00.

Ogłoszenia reklamowe: 7.00 — 8.00, 14.00 — 15.00, 18.00 — 19.00, 21.00 — 22.00.

Radio-bazar: 8.15, 9.15.

„Gdzie się podziały tamte prywatki" — program muzyczny: 10.30—11.00.

Konkurs „Kuferek": 11.00 — 14.00.

Serwisy sportowe: 11.30, 15.30, 21.30.

Przegląd imprez kulturalnych: 12.30, 16.30.

Program w języku rosyjskim: 14.00 — 15.00.

Konkurs „Trzy razy tak": 17.00 — 18.00.

„Astrologia dla każdego": wtorki i czwartki: 17.30.

Program w języku litewskim: 18.00 — 19.00.

Propozycje do polskiej listy przebojów: 19.30 — 20.00.

Dobranocka: 20.30.

Konkurs wieczorny: 22.10 — 23.00.

Muzyczna noc: 24.00 — 6.00.

Dział reklamy radia „Znad Wilii": 2019 Wilno, al. Laiswes 60, telefon 42-94-57.

POLSKA LISTA PRZEBOJÓW RADIA „ZNAD WILII" WRZESIEŃ:

1(—) KULT „Baranek"
2(—) ELEKTRYCZNE GITARY „Przewróciło się"
3(1) URSZULA I BUDKA SUFLERA „Powiedz ile masz lat"
4(2) FORMACJA NIEŻYWYCH SCHABUFF „Hej cześć"
5(—) ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY „Oddział"
6(7) FORMACJA NIEŻYWYCH SCHABUFF „Żółty rower"
7(—) GOLDEN LIFE „Oprócz błękitnego nieba"
8(—) ATRAKCYJNY KAZIMIERZ „Gwałcą"
9(—) BAJM „Nie ma wody na pustyni"
10(8) PERFECT „Autobiografia"

* w nawiasach miejsca zajmowane w poprzednim miesiącu

VOLMETA

LITHUANIAN-POLISH-UKRAINEN JOINT VENTURE

W nieograniczonej ilości

od osób prywatnych i przedsiębiorstw po najwyższych cenach skupuje się niesortowany złom metali żelaznych oraz nierdzewnej stali.

Rozliczamy się od razu.

WSPÓLNE PRZEDSIĘBIORSTWO LITEWSKO-POLSKO-UKRAIŃSKIE „VOLMETA".

Zwracać się: Vilnius, Pramones 97, tel. 67-35-10;

Kaunas, Kreves pr. 135, tel. (27) 75-46-31;

Sziauliai, Dubijos 1, tel. (214) 9-40-77;

Paneveżys, Tiekimo 6, tel. (254) 6-06-62;

Kłajpeda, Nemuno 24, tel. (261) 7-12-94;

Alytus, Pramones 21

Varena, plac załadunku na kolei, tel. (260) 5-10-79;

Visaginas, Visagino 16a-11, tel. (266) 3-10-91;

Taurage, tel. (246) 5-25-72.

(Zam. 2615)

Komercyjne wyjazdy DO POLSKI

Warszawa — każdy wtorek, piątek;
Kielce — 6, 20;
Kraków (dzień w Czechach) — 13, 27.
Vilnius, tel. 42-88-27; 42-64-63; 73-60-14.

(Zam. 2599)

SPÓŁKA AKCYJNA w różnych ilościach NABYWA

złom metali żelaznych. Możemy służyć własnym transportem.

Zwracać się na tel. w Wilnie: 63-98-08, 63-76-44, 63-14-47.

(Zam. 2532)

Ekrany

HERGALE — „Mój tatuś — „Kochanek" (Francja, komedia) — o 12, 14, 16, 18, 20.

VILNIUS — „Bez przebaczenia" (USA) — o 12, 14.45, 17.30, 20.15.

AUŠRA — „Dwaj więźniowie" (Indie, 2 serie) — o 15.40. **„Jedenaście dni, jedenaście nocy"** (Włochy — USA, dla dorosłych) — o 10.30, 12.20, 14, 16.40, 20.30.

Kalendarium

* Wtorek (5.X) jest 278 dniem 1993 r. Do końca roku 87 dni.
* Znak Zodiaku — Waga.
* Imieniny: Apolinarego, Igora, Placyda, Rajmonda.
* Wschód Słońca — 6.28, zachód — 17.47. Długość dnia 11 godz. 19 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 5 października zachmurzenie zmienne, mała możliwość opadów, wiatr południowo - wschodni, umiarkowany do silnego. Temperatura 11—13 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni krótkotrwałe opady, temperatura w nocy 4—9, w dzień 9—14 stopni ciepła.

FIRMA „INFO-BITAS" ZATRUDNI:

inżynierów i techników różnych specjalności,
stolarza,
tynkarza,
malarza,
kierowcę,
stróża.
Informacja: tel. 77-94-92.

(Zam. 2612)

PO WYSOKIEJ CENIE

skupujemy złoto i platynę wszelkiej próby, ordery Lenina. Pracujemy bez dni wolnych od godz. 9 do 20. Płacimy od razu.

/Vilnjus, Vrublevskio 2, tel. 22-70-17 (koło Placu Katedralnego).

(Zam. 2624)

SKUPUJĘ

w różnych ilościach złom miedzi, mosiądza, brązu oraz innych metali kolorowych.

Zwracać się: Wilno, tel 76-26-02. (Zam. 2608)

SPRZEDAJE SIĘ

skórzane kurtki ze skrawków (26 USD), kożuchy uszyte według oryginalnej technologii (cena 40—43 USD).

Zwracać się: Vilnius, tel. 77-64-93. (Zam. 2556a)

Dyżurni wydania:
Henryk MAZUL,
Jan LEWICKI,
Krystyna RUCZYŃSKA,
Antonina MISZCZUK,
Loreta BORKOWSKA

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres:
Laisvės pr. 60,
2044, Vilnius
Lietuvos Respublika

Kod 67218
Cena 15 ct
W Polsce — 1000 zł.
Zam. 3333
Nr rejestracji — 322.
Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.

Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, solecznicki — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwincki — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, stylišci — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, II piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63. Czynne od 8.00 do 17.00 w dniach pracy.